PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 71 (975) ŚRODA, DNIA 5 WRZEŚNIA 1934 ROKU ROK XIV

Czechosłowacja-Jugosławja 3:1 w piłce nożnej

Pogrom rakiet Grecji

Polacy wygrywają poraz pierwszy bez straty seta i wchodzą do finałowej rundy Pucharu Davisa

Liga: Wisła-Ruch 2:1, Podgórze-Pogoń 2:0, Warta-Garbarnia 2:0, Legja-Polonja 1:0, ŁKS-Warszawianka 3:0

Lekkoatleci Warszawy zwyciężają Poznań 83:80 pkt.

WARSZAWA, 2. 9. Legja — Polonia 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Drabiński. Sędziował p. M. Walczak.

Mecz zaczął się pod znakiem dużej przewagi wojskowych, ale w drugiej połowie stroną atakującą była przeważnie Polonia. Reasumując stwierdzić też trzeba, że wynik remisowy byłby najwłaściwszem odzwierciadleniem stosunku sił. — I nietylko remisowy, lecz bezramkowy, gdyż wtedy podkreślona byłaby impotencja obydwu drużyn.

Jeżeli bowiem uwzględnić, że padający bez przerwy deszcz zmienił wkrótce trawiaste boisko w płaszczyznę godną ślizgawki, — rola obrońców była wielokrotnie trudniejsza niż napastników. W tych warunkach odrobienie ewentualnego kiksu stawało się niemożliwe.

Z przyjemnością stwierdzamy też że spośród 22 walczących piłkarzy, na plan pierwszy wysunęli się obrońcy w numeracji: 1) Bułanow, 2) Martyna, 3) Pigłowski, 3) Szczotkowski. Oni to sprawili, że nieskończona ilość dogodnych do strzału sytuacyj nie została wykorzystana z obydwu stron. W ostatniej chwili bowiem noga obrońcy wykopywała piłkę w pole, lub na bok.

Napady nie zaimponowały nam wprawdzie niczem, lecz i to co widzieliśmy, przerastało znacznie niefortunny występ reprezentacji Warszawy na meczu z Gdańskiem. Początkowo przyczyniał się do tego wyłącznie Nawrot, a gdy ochota do gry odeszła go (po przerwie),— wcale udatnie kombinowali „poloniści".

Tu, poraz niewiadomo już który stwierdzamy, że najgorszym z piątki ofenzywnej był Łańko. Na boisku zauważa się jego obecność tylko z racji jakiegoś rzutu wolnego, lub— gdy „słownie" da znać o sobie towarzyszom i widzom.

Praktycznie mówiąc, Łańko jest ciężarem ataku, gdyż niweczy zgóry każdą (i tak rzadką) chęć przebicia się ku przodowi, pozostając stale w tyłowych, niezagrożonych przez nikogo pozycjach. Tymczasem surowi, ale żywiołowi i pracowici łącznicy, Herisz i Ałaszewski — kunktatorstwa tego nie mogę zrozumieć. Stąd zupełna dezorganizacja akcyj ataku w samym zarodku.

A mogłoby być wcale nieźle, gdyż Szczepaniak, na środku pomocy, umie zasilać piłkami swój napad.

Legji zarzucićby można stałą jej wadę: grę bez serca. Gdyby wojskowi wkładali w walkę tyle zapału, co ich przeciwnicy, nie mogłoby dojść do dłuższych okresów zupełnej przewagi Polonii.

Mecz miał wiele emocjonujących momentów podbramkowych, wywołanych ślizgawicą. Bywały chwile, że kilku naraz graczy leżało przed bramką na ziemi. Sami bramkarze nie mieli jednak zbyt wiele okazyj do popisu, gdyż zamęt kończył się zazwyczaj bez ich interwencji.

Jedyna bramka dnia padła już w 9-tej minucie. Nawrot przedryblował dwu przeciwników i wystawił piłkę na skrzydło Wypijewskiemu. Ten podciągnął parę metrów i podał górą na pozycję prawego łącznika. Chwila opóźnienia Korniejewskiego (z wybiegiem) zadecydowała o tem, że Drabiński miał możność łatwego strzału w róg.

Okazje do wyrównania zdarzały się dwukrotnie Puchniarzowi, który kiksował z bliskiej odległości. Podobne „zasługi" oddał potem Legji Skrzypczak. Zanotować jeszcze trzeba wspaniały strzał Szczepaniaka w poprzeczkę górną i Nawrota pod koniec meczu, złapany ładnie przez Korniejewskiego.

Trudno też pominąć milczeniem rzut wolny bezpośredni ku bramce Legji, który część widowni chciała zamienić na karny. Kubera stojąc na polu karnem, odbił bowiem ręką piłkę, skaczącą już poza nim.

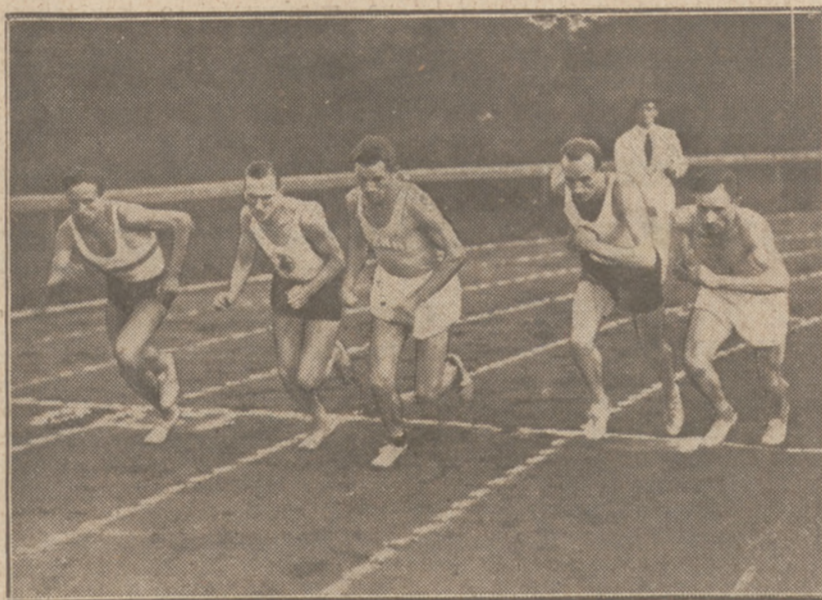
Pozatem głównym „sosem" meczu była ambitna walka Polonii o wyrównanie, którego los jednak odmówił zbyt widocznie gościnnym gospodarzom. W ten sposób Legja wzięła rewanż za przegraną 1:2 na swojem boisku. Sędziował p. M. Walczak, stosując metodę t. zw. polityki na boisku. Zarobił tem sobie na gwizdy galerji.

Polonia: Korniejewski, Bułanow, Pigłowski, Seichter, Odrowąż, Szczepaniak, Zgliński, Ałaszewski II, Łańko, Herisz i Puchniarz.

Legja: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Skrzypczak, Nawrot, Łysakowski i Wypijewski.



NAWROT MIJA SZCZEPANIAKA na meczu ligowym Legja — Polonia 1:0. Z tyłu Pigłowski.



START DO BIEGU NA 1500 MTR. na meczu Warszawa — Poznań. Pierwszy z lewej, biegnący poza konkursem Soldan.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — ŁKS—Warszawianka 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: Penski, Koczewski i Król.

Po dłuższej przerwie ŁKS znowu zagrał w Łodzi i wypadł bez zarzutu, zwłaszcza w drugiej połowie meczu, wykazując taką przewagę zarówno w polu, jak i pod bramką przeciwnika, że wynik ostateczny nie odzwierciedla właściwie przebiegu spotkania. Warszawianka nie miała ani jednej okazji na zdobycie nawet honorowego punktu. Warszawianka wystąpiła w swoim najsilniejszym składzie, z debiutującym w jej barwach, Ziemianem: Jachimek, Zwierz, Ziemian, Rusin, Sroczyński, Makowski, Stollenwerk, Sochan, Ketz, Prosator, Mazgaj.

ŁKS bez Muellera i Szaniawskiego z przestawioną linją ataku, który wyglądał następująco: Penski, Herbstreich, Sowiak, Koczewski, Król. Tyły bez zmian.

Mecz wygrały ŁKS-owi jego tyły, świetnie tym razem dysponowane, przez co atak ani na chwilę nie odpoczywał. Interesująca nas, ze względu na mecz z Niemcami, forma Frymarkiewicza trudna jest do oceny. Bramkarz łódzki nie miał wogóle nic do roboty. Pierwszą piłkę otrzymał dopiero w 21 min. drugiej połowy gry. Sądząc jednak z tych kilku piłek, które miał do obronienia wypadł bez zarzutu. W ataku najlepiej wypadł Penski na prawem skrzydle choć po przerwie wszyscy grali dobrze.

Warszawianka źle nie grała. Jachimek nie ponosi winy za puszczone piłki. Ziemian dobry w rozbijaniu ataku ale nie w pełni formy: po drugiej bramce stracił głowę. Pomoc dobra, atak natomiast był blady, przegrywał wszystkie pojedynki.

Mecz poprzedził incydent. Warszawianka wystąpiła w czerwonych kostjumach, takich jakie ma zwykle ŁKS. W myśl przepisu ŁKS jako gospodarz dostarczył gościom inne koszulki, białe, które Warszawianka nie chciała na siebie włożyć i po dłuższych targach stanęła zupełnie bez koszulek; dopiero groźba sędziego że meczu nie rozpocznie i po 2 minutach odgwiżdże walkover poskutkowała. Już w pierwszej połowie ŁKS ma zdecydowaną przewagę. W 32 min. piękne dośrodkowanie Penskiego pada w górny kąt bramki i ŁKS prowadzi 1:0. Po zmianie stron Król zdobywa 2 bramkę strzałem w róg; w 20 min. Koczewski ustala wynik dnia.

W 35 minucie następuje zderzenie Króla z Jachimkiem, który zostaje zniesiony z boiska. Odtąd gra jest ostra. Na skarcenie zasługuje brzydki faul Ketza na Królu.

Sędzia p. Leracz nieruchliwy popełnił kilka błędów w ocenie spalonych. Publiczności 1.000 osób.

ŁTSG (Łódź) — Gwiazda (W-wa) 4:0 (2:0). Drugi mecz mistrza stolicy — Gwiazdy o wejście do Ligi zakończył się powtórną jej klęską. Charakterystyczne, iż napad Gwiazdy nie strzelił podczas dwu tych meczów w Warszawie żadnej bramki.

Z drużyny łódzkiej wybijał się Królewiecki na środku ataku, który mimo wielkiej powolności w akcjach, zdołał każdorazowo wyjść zwycięsko z pojedynków. Obrona i pomoc grały raczej defenzywnie. Renomowany bramkarz Lass nie miał pola do popisu.

Już na początku gry w 5 minucie Pij, z podania Królewieckiego, uzyskuje prowadzenie dla łodzian. Gwiazda, która w pierwszej połowie grała bez swego najlepszego bramkarza Cukrowicza, ogranicza się do solowych akcyj Szulzingiera i Freimana.

Goście natomiast zdobywają w 13 m. drugi punkt, ze strzału Królewieckiego.

Wolny Szulzingiera w 25 m. trafia w poprzeczkę, wracając na boisko.

Po przerwie Cukrowicz zajmuje miejsce Dawidsohna w bramce. Ł. T. S. G., mając sprzymierzeńca w postaci silnego wiatru, często przesiaduje teraz na polu przeciwnika.

Ze strzałów Radomskiego w 57 m. i w 80 m. ŁTSG zdobywa dalsze dwie bramki. Ostatnie 10 minut gry nie mają już historji.

ŁTSG: Lass, Wypych, Triebel, Włodarek, Pogodziński, Binecki, Berkman, Radomski, Królewiecki, Pij, Palczewski.

Gwiazda: Dawidsohn (Cukrowicz), Goldberg I, Filar, Zylberstein, Bronsztein, Feinbaum I, Lerner I, Freiman, Lewenbaum, Szulzinger, Wiener.

Sędzia p. Gryffenberg J.



12-LETNIA PŁYWACZKA Czuperska, startowała w wyścigu Wilanów — Warszawa i uzyskała 15-te miejsce na 140 pływaków.



BEN EASTMAN, wielokrotny rekordzista świata na średnich dystansach nie doznał ani jednej porażki na starym kontynencie.



NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W BELGRADZIE, złożyli hołd footbaliści polscy.



SZRAJBMANOWIE i GOLDFEIN, pierwsi trzej w wyścigu pływackim Wilanów—Warszawa.



5.000 MTR. NA MECZU WARSZAWA—POZNAŃ prowadzi Noji przed Puchalskim, Jankowskim i Duplickim.

11-ka Niemców przeciw Polsce

opiera się na bohaterach walk o mistrzostwo świata



BUCHLOH JANES BUSCH ZIELIŃSKI MUENZENBERG BENDER LEHNER SIFFLING HOHMAN SZEPAN FATH

W czwartek przed wieczorem zadrżały urzędniczki biura telefonów międzymiastowych w Berlinie. Pełnomocnik Deutscher Fussball-Bundu p. Wolz zamówił 10 rozmów naraz. Położył przed sobą karteczkę z jedenastoma nazwiskami i czekał na meldunki o zdrowiu i formie swych wybrańców. Napływały jeden za drugim i coraz jaśniejszą stawała się twarz p. Wolza. Kluby dalekiego południa i zachodu donosiły, że wyznaczeni gracze gotowi są do podróży do Polski. Wszystko jakoś poszło bez kłopotów: forma jest, kontuzje wyleczone, urlopy w kieszeni.

Teoretyczna jedenastka p. Wolza nabrała cech realności. Nie pozostało mu nic innego, jak mianować ją oficjalnie; nawet Szepan, „Sorgenkind" z Schalke, który w tym sezonie jeszcze nie grał, pozostał na swej pozycji lewego łącznika. Jako rezerwowy, powołany został do tej chwili tylko norymberski pomocnik Oehm.

W reprezentacji niemieckiej na mecz 9-go września zwracają przedewszystkiem uwagę dwa szczegóły: jest w niej tylko 4 graczy, którzy w grudniu walczyli z Polską i aż 8, którzy pokonali w Neapolu Austrję. Pamiętamy, że neapolitańska kombinacja zespołowa stanowiła do pewnego stopnia rozpaczliwe prowizorjum.

W obliczu spotkania z Polską sytuacja jest dość podobna: Haringer jest wciąż wykluczony z reprezentacyjnych rachub, a zamiast Hohmanna kontuzjowany jest Conen. Tak więc znów wytworzyła się luka w obronie i ataku, którą p. Wolz zdecydował się wypełnić powrotem do neapolitańskiej koncepcji. Powtarzanie eksperymentu z mistrzostw świata przypisujemy jednak raczej radom świetnego trenera związkowego Nerza.

Jak już podawaliśmy, zagrają 9 września przeciw Polsce: Buchloh; Janes, Busch, Zieliński, Münzenberg Bender; Lehner, Siffling, Hohmann, Szepan, Fath. Janes, Bender, Lehner i Hohmann grali już 3 grudnia przeciw Polsce; Janes, Busch, Zieliński, Münzenberg, Bender, Lehner, Siffling, Szepan w Neapolu z Austrją. Z pozostałych 2 (Buchloh i Fath) tylko Fath debjutuje w reprezentacji.

Jak przedstawia się oblicze niemieckiej reprezentacji piłkarskiej? Przedewszystkiem powinna ona — conajmniej teoretycznie — być niezgraną. 11 graczy reprezentuje 10 klubów i tyleż miast. Jest to zresztą typowo niemiecki wypadek, pokrywany zwykle dobieraniem graczy o tym samym stylu. W danym wypadku kwestja dobierania stylów została dość szczególnie rozwiązana: wszystkie środkowe pozycje (trójka środkowa ataku, środkowy pomocnik, nawet obrońcy) zajmują świetnie wyszkoleni technicy, znakomici taktycy i gracze o skłonnościach wybitnie kombinacyjnych, wszystkie zaś boczne pozycje (skrzydłowi ataku i boczni pomocnicy) piłkarze, których najwyższą cnotą stanowi wytrzymałość, pracowitość, tempo.

Przyjrzyjmy się zresztą jedenastce niemieckiej bliżej. Bramkarz Buchloh jest starym rywalem Jacoba; przyczynił się nie do jednego sukcesu reprezentacji Rzeszy, a w drużynach Zachodu jest od kilku lat niezastąpiony. Był on już tematem licznych sporów prasy Zachodu i Południa. Pierwsza zawsze uważa go za lepszego od „południowców" Jacoba i Kressa. Słaba forma Jacoba na meczu w Dachau zadecydowała i Buchloh wznowi w Warszawie tradycje reprezentanta Rzeszy.

Obrona dorównywuje swą mocą tej, która opierała się atakom Polski w grudniu; walory jej przesunęły się jednak zdecydowanie na lewą stronę. Haringera zastępuje po prawej stronie, dobry nasz znajomy, Janes, gracz niezwykle zrównoważony, opanowany i zachowujący w najgorętszej sytuacji zimną krew. Te właściwości i brak zacięcia piłkarskiego skłoniły kierownictwo ekspedycji italskiej do cofnięcia go z pomocy do obrony. Próba powiodła się rzekomo znakomicie. Naszem jednak zdaniem nie jest Janes rasowym obrońcą. Busch po lewej stronie jest natomiast daleko silniejszy niż nasz grudniowy przeciwnik Krause. Szybki refleks, znakomity start do piłki i wielki spryt to jego czołowe zalety. Busch przypominał stylem gry bardzo często Ziemiana. Indywidualnością o formacie Haringera i on nie jest.

Podobnie jak i obrona, wróci na stadjon warszawski pomoc niemiecka w komplecie ze zwycięskiego meczu z Austrją. Zieliński prawy pomocnik o czysto polskiem nazwisku, jest zdobyczą gier treningowych z Derby County; jego złoty talent stwierdzony w exibition z drużyną angielskich zawodowców okrzepł w czasie mistrzostw świata; dziś stanowić ma Zieliński jeden z najmocniejszych punktów zespołu Rzeszy. Środkowy Münzenberg jest starym internacjonałem. Przez długi czas nie wybaczano mu słabej gry w pierwszym meczu z Francją (0:1 dla Francji) i pomijano przy każdej okazji. Defenzywa gry Akwizgrańczyka nie odpowiadała fantazji reprezentacyjnych ataków. Z biegiem czasu przekonano się i w Niemczech dla angielskiej koncepcji o solidnej defenzywie środkowego pomocnika. A gdy Bender skończył karjerę na tej pozycji, a Szepan musiał zastąpić Hohmanna w ataku, wezwano do Neapolu telegraficznie Münzenberga. Przybył i unieszkodliwił motor napadu austrjackiego Wunderteamu. Bendera pamiętamy wszyscy na środkowej pomocy; słabo zagrany mecz z Polską podważył jego karjerę. Do Italji pojechał jako rezerwowy. Przypadek zrządził, że podobnie jak Janes i Szepan, zagrał Bender nie na swojej pozycji. Okazał się bardzo pożytecznym. Nie rozumiemy jednak, czemu do Warszawy jako tylko rezerwowy jedzie Oehm, naszem zdaniem najlepszy niemiecki pomocnik.

Bardzo ciekawe oblicze ma piątka ofenzywna. Lehner grał bardzo dobrze z Polską, potem przyniósł Rzeszy wiele pożytku we Włoszech. W międzyczasie dojrzał on technicznie, a nic nie stracił z żywiołowej szybkości. Prawy łącznik Siffling jest podobnie jak Zieliński, „wynalazkiem" spotkań z Derby County. Znawcy byli oczarowani jego zdolnościami łącznika i strzelca. Ten zachwyt został mocno utemperowany wczasie mistrzostw świata. Sifflinga zawcześnie zdaje się eksponowano w tak ciężkich bojach. Że jednak w tak szczęśliwym dla Rzeszy meczu z Austrją zasłużył się i on, a nieobecność Conena zmusza i tak do kompromisów, więc Siffling jeszcze raz ma możność do wykazania kwalifikacji do tak odpowiedzialnego zadania. Hohmann grał już przeciw Polsce na środku ataku. Ale wówczas mało zyskał poklasku. W międzyczasie z wielkiem powodzeniem grywał on w reprezentacji na prawym łączniku. Z tej pozycji potrafił bardziej przemyślnie kierować akcjami ataku niż ze środka. Wówczas stał jednak na środku Conen, a jako motor całego zespołu w pomocy Szepan.

W Warszawie grać będzie Szepan na lewym łączniku. Ten genjalny piłkarz jest największą indywidualnością niemieckiej jedenastki. Rozpoczął on karjerę jako lewy łącznik u boku Kuzzory i wraz z nim położył fundament pod szkołę Schalke 04. W ubiegłym roku debjutował z wielkiem powodzeniem na środkowej pomocy, wobec czego zdecydował się Fussballbund osobą długo ignorowanego Szepana rozwiązać kryzys narodowego zespołu na tej pozycji. Podczas mistrzostw świata stanowił Szepan wieżę obronną we wszystkich bojach: dopiero w meczu z Austrją powołano go znów do ataku i w tej linji wystąpi on również przeciw Polsce. Trudno nie poświęcić temu reprezentantowi Rzeszy więcej miejsca niż innym. Jest to typ piłkarza o stylu wybitnie austrjackim. Wszystkie jego akcje są inteligentnie pomyślane i realizowane z głową. Ocenę klasyfikacyj technicznych i taktycznych Szepana uważamy za zbędną. Każdy z czytelników zapewne już o nich słyszał. Ten wielki strateg jest jednak czuły na ostrą grę, przytem daje się czasem porwać przesadzie kombinacyjnej. Jego słynna „Kreiselspiel" (krążenie w kółko) z Kuzzorą, nadająca piętno całej grze Schalke 04, była niejednokrotnie przyczyną gorzkich roczarowań, jak i bajecznych triumfów.

Wreszcie nowicjusz Fath. Zdobył sobie sławę jako reprezentacyjny skrzydłowy okręgu południowo-zachodniego, który triumfował w tegorocznej konkurencji międzyokręgowej o puhar Hitlera. W finale w Norymbergji zaćmił on Kobierskiego i w Warszawie ma okazję do zadokumentowania swej wyższości nad skrzydłowym düsseldorfskiej Fortuny. Lokalna prasa wita jego nominację z entuzjazmem i oczekuje od swego pupilka wielkich rzeczy. Grał on już zresztą na ziemi polskiej: na meczu Wormatji z Ruchem zasłużył sobie na bardzo pochlebną krytykę

gli.

BERLIN, 2.9. — Tel. wł. — Do północy nie nadeszły tu żadne wiadomości o kontuzji któregokolwiek z wyznaczonych na spotkanie z Polską reprezentantów Rzeszy. Wobec tego zamknął kapitan związkowy akta nad sprawą nominacji niemieckiego zespołu, potwierdzając definitywnie jedenastkę, którą meldował „Przegląd Sportowy" już w swem czwartkowem wydaniu. W uzupełnieniu desygnowano jeszcze jako rezerwowych obok Oehma, w myśl naszych przewidywań Langenbeina, oraz dr. Krammera. **(gli)**

Dwa identyczne wyniki 2:0

a jakie różne znaczenie zwycięstw Podgórza i Warty

KRAKÓW, 2. 9. Tel. wł. — Podgórze — Pogoń 2:0 (1:0). Bramki dla Podgórza: Ściborowski i Guzda. Sędzia p. Krukowski z Warszawy, dobry.

Są takie mecze piłkarskie, kiedy wszelkie umiejętności i walory schodzą na plan drugi, a o wygranej decyduje lepsza orjentacja, a przedewszystkiem szczęście.

Taki był mecz o mistrzostwo ligi Podgórze — Pogoń.

Wśród deszczu, spocztątku „normalnego", potem coraz bardziej przechodzącego w ulewę, padły dwie bramki, decydujące o zwycięstwie gospodarzy. Nie znaczą one bynajmniej o słabości lwowian, można nawet powiedzieć, iż w tych warunkach byli lepsi od przeciwnika, mieli więcej z gry. Jeszcze z początku zagrywali wcale dobrze, gdyż wilgotny grunt dawał przewagę zespołowi technicznie wyżej zaawansowanemu. Silna ulewa zalewała jednak coraz bardziej boisko. Na nic zdała się technika i umiejętność, piłka wyprawiała przedziwne harce i łamańce.

Podgórze zaczęło coraz częściej dochodzić do głosu i wystarczyło jedno zorjentowanie się Ściborowskiego i wynik w 15 min. brzmiał 1:0. Nastąpiły obustronne zmagania, którym przypatrywała się topniejąca garstka publiczności. Sytuacja stawała się wprawdzie dla gospodarzy coraz trudniejszą, lecz Pogoń nie umiała jednak wyzyskać sytuacji, a gdy Guzda uzyskał bramkę z zamieszania podbramkowego w 35 minucie, wynik był przypieczętowany.

W takich okolicznościach trudno o ocenę poszczególnych graczy.— Należy tylko zaznaczyć, iż Koczwara bronił kilkakrotnie w trudnych sytuacjach, a atak Pogoni, osłabiony brakiem -Matjasa II, miał najlepszych reprezentantów w lewej swej stronie i Zimmerze na środku. Drużyny wystąpiły w składach: Podgórze: Koczwara, Głowniak, Kasina II, Chodur, Kret, Brożek, Gamaj, Mycoń, Hausner II, Guzda, Ściborowski.

Pogoń: Albański; Zróbek, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman Matjas I, Kraus; Zimmer, Nahaczewski, Niechcioł.

POZNAŃ, 2.9. — Tel. wł. — Warta — Garbarnia 2:0 (1:0). Bramki strzelili: Knioła i Schaerfke. Sędzia p. Glinka z Warszawy. Garbarnia w ostatnich latach niema jakoś szczęścia do Warty. Po remisie w pierwszej kolejce w Krakowie przyszła porażka 0:2 w Poznaniu. Ładna taktycznie gra gości była jednak zamało skuteczna.

Mecz toczył się przy ładnej pogodzie. Grano przeważnie w polu, przyczem obie drużyny demonstrowały szereg efektownych zagrań w linji ataku. Garbarnia była i technicznie lepsza, lecz kombinacjom brak było wykończenia pod bramką: napastnicy zbyt długo ociągali się z oddaniem strzału.

Ataki Warty nosiły natomiast zawsze zarodek bramki, lecz nie dyspozycja strzałowa obu łączników niweczyła dobre te intencje. Najlepszą częścią drużyny gospodarzy była pomoc, która grała skutecznie w defenzynie, a przytem wzorowo zasilała atak. Odwrotnie linja pomocy gości grała słabo, zmuszając łączników do częstego cofania się po piłkę.

Trio obronne zielonych również przewyższało formację gości. W sumie więc drużyna Warty była lepsza i dlatego zwycięstwo jej uważać należy za zupełnie zasłużone. O czyjejkolwiek zdecydowanej przewadze mówić jednak nie można.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Przykucki, Danielak, Śmiglak, Radojewski, Kryszkiewicz, Scherfke, Knioła, Schwarz.

Garbarnia: Koszowski, Joksz, Stankosz, Lesiak, Wilczkiewicz, Haliszka, Skóra, Pazurek I, Walicki, Pazurek II, Riesner.

W 28-ej minucie pierwszej połowy po zagraniu Szwarza, który przenosi piłkę do Radojewskiego i pięknie centruje — nadbiegający Knioła strzela nieuchronnie. Energiczne ataki Garbarni nie przynoszą wyrównania. W drugiej połowie gra Warty jest więcej skonsolidowana. Ataki stają się coraz groźniejsze i wreszcie w 36-ej min., po zamieszaniu pod bramką, Scherfke strzela drugi punkt, ustalając wynik dnia. Obie bramki były nie do obrony.

Fontowicz grał b. dobrze. Interwenjując zawsze skutecznie. Obrona dobra, zwłaszcza Kubalczak. Pomoc była najlepszą częścią drużyny. W ataku dobrze grał zwłaszcza Szerfke. Kryszkiewicz i Knioła stanowczo zamało strzelają i za długo przetrzymują piłkę.

W Garbarni wybijali się w ataku: Pazurek I, Walicki i Riesner. Obrona nieszczególna, bramkarz nie ponosi winy za puszczone bramki.

Sędziował słabo p. Glinka, który często mylnemi rozstrzygnięciami denerwował graczy i publiczność.

Depesze zagraniczne

PRAGA, 2.9. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Czechosłowacja pokonała Jugosławję w stosunku 3:1 (3:0). Jugosłowianie zawiedli naogół oczekiwania, ale Czesi grali istotnie znakomicie. Bramki strzelili: Nejedly, Sobotka, Junek oraz Sekulic. Sędziował p. Ivancic. Widzów 18.000.

OSLO, 2.9. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Norwegja pokonała Finlandję w stosunku 4:2. Finowie grali nadspodziewanie dobrze.

PRAGA, 2.9. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym panów Czechosłowacja pobiła Austrję w stosunku 69:61. W ramach meczu Pekarova pobiła rekord w rzucie kulą, osiągając 12.44.

PARYŻ, 2.9. — Tel. wł. — Wyścig wpław przez Sekwanę (8 klm.) wygrał Taris w 1:50.44. 2) Costoli 1:55.20, 3) Halassy, 4) Signori 1:55.45.

W meczu pływackim Węgry zremisowały z Francja 1:1. Mecz waterpolo wygrali Węgrzy 5:2, przegrali za to sztafetę 4 x 200 mtr. w 9:44.6.

BERLIN, 2.9. — Tel. wł. — Sześciodniowy wyścig motocyklowy o nagrodę Związku Międzynarodowego wygrali ponownie Niemcy, bijąc Włochów dopiero w próbie szybkości o 10 sek. Skład Niemców na DMW: Henne, Mauermeyer i Stelzer, skład Włochów: Gilera, Grana i Villa. 3) Anglja, 4) Czechosłowacja. Z 209 startujących zawodników do mety dojechało 131. Złote medale otrzymało 96.

OSLO, 2.9. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Pete Sanstoel pobił Young Pereza.

PRAGA, 2.9. — Tel. wł. — Wpław przez Pragę wygrał Schoen w 41:36. 2) Koutek, 3) Antos.

BERLIN, 2.9. — Tel. wł. — W meczu tenisowym juniorów Niemcy pokonały Francję w stosunku 9:0. Po stronie Niemców grali Henkel, Denker, Lund; po stronie Francji Jamain, Bernard Destremeau.

BERLIN, 2.9. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Hamburg pobił Berlin 4:1.

WIEDEŃ, 2.9. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo wyniki były następujące: Rapid — Libertas 7:1. Rapid powrócił dopiero co z Londynu, gdzie pokonał Clapton Orient 3:2. Hakoah — FAC 3:2, Wacker — WAC 2:2, Admira — Favoritner 4:0, Sportklub — Austria 1:0.

BUDAPESZT 2. 9. Tel. wł. — Stan meczu o puhar Davisa Jugosławja — Węgry jest 2:1. W niedzielę mecz nie mógł się odbyć spowodu deszczu. W pierwszym dniu Straub nieoczekiwanie pobił Pallade 6:0, 6:1, 6:4, a Puncec — Gabrovitsa 3:6, 6:1, 7:5, 6:3. W sobotę Puncec Schaeffer wygrali z parą Gabrovits, Zichy.

ZURYCH, 2. 9. Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Szwajcarji wygrał Cramm, bijąc Nicolaidesa (teraz wiemy, dlaczego Grek nie przyjechał do Polski), 6:4, 6:2 a w finale Baworowskiego 6:0, 6:2, 6:4. Grę pań wygrała Payot, bijąc Rosambert 6:2, 8:6.

TABELA LIGOWA:

1.	Ruch	16	25: 7	63:21
2.	Cracovia	14*	21: 7	34:18
3.	ŁKS	16	19:13	24:24
4.	Warta	16	18:14	36:25
5.	Garbarnia	16	18:14	37:26
6.	Pogoń	15	18:12	31:25
7.	Legja	14	15:13	19:17
8.	Polonia	16	14:18	20:28
9.	Wisła	13	14:12	19:28
10.	Warszawianka	15	13:17	19:35
11.	Podgórze	15	10:20	22:30
12.	Strzelec	22	3:41	15:76

*

Wśród pięciu niedzielnych meczów ligowych mieliśmy właściwie tylko jedną niespodziankę: zwycięstwo Podgórza nad Pogonią 2:0. Ponieważ jednak u lwowian brak było Matyasa, przeto mecz ten, w obliczu spotkania z Niemcami, schodzi na plan drugi.

Ciekawici natomiast przedstawiają się okoliczności meczów Wisła—Ruch 2:1, Warta — Garbarnia 2:0 i Legja Polonja 1:0, gdyż w każdym z nich występowali kandydaci do reprezentacji.

Wieści są naogół pocieszające: wszyscy ci gracze, o których najbardziej chodzi, potwierdzili swą dobrą formę, a więc: Bułanow, Martyna, bracia Kotlarczykowie, Wilimowski, Nawrot. Słabiej podobno wypadł Włodarz, natomiast zjawił się znów na widowni Balcer.

Mysiak nie grał, podczas gdy jego konkurent Dziwisz — spisał się w walce z Wisłą dobrze. Poznań sygnalizuje też powrót do formy Fontowicza.

Natomiast sprawa prawej strony ataku jest nadal pod znakiem zapytania.

Cały światek piłkarski oczekuje z napięciem decyzji wtorkowej p. Józefa Kałuży, kpt. sportowego P. Z. P. N.

Puhar Łotwy

w ręku drużyny polskiej

Ryga, dnia 1 września 1934.

W przedostatnim dniu Międzynarodowych Zawodów Hippicznych w Rydze. Polacy odnieśli wspaniały triumf, poraz drugi zrzędu zdobywając Puhar Narodów (puhar Łotwy). Warunki konkursu były bardzo trudne — 12 przeszkód do 1.40 m. wysokości i do 4 m. szerokości, długość trasy 800 m., czas 375 m. na minutę.

W konkursie brały udział drużyny: Polski, Łotwy, Szwecji, Niemiec i Estonji. Po pierwszym parcours Polacy prowadzą 4¾ pkt. kar.: por. Komorowski (k. Owoc) 0 p. k., czas 2:09.4, por. Czarniawski (k. Don) 4 p. k., czas 2:09.3, mjr. Lewicki (k. Kikimora) ¾ p. k. (za przekroczenie czasu) czas 2:35.4 i kpt. Ruciński (k. Reszka) 12 p. k. czas 1:56.1. Niemcy na 2 miejscu z 7 p. k.: Temme 0 p. k., czas 2:21.4. Radszun 3 p. k., czas 2:24.4. Holst 4 p. k., czas 2:19.4 i Lengning 8 p. k., czas 2:17.2; Łotwa 3-cie miejsce 12 p. k. Czwarta Szwecja, którą szczęście, sprzyjające przez cały czas opuściło. Estonja 5-ta — 56 p. k. Po pierwszym przebiegu Estończycy i Szwedzi wycofali swoje drużyny.

Drugi przebieg Komorowski ponownie przechodzi bez punktów karnych w czasie 2:12. Lewicki również 0 p. k., czas 2:22. Ruciński 4 p. k., czas 2:05.4 i Czerniawski 4 p. k., czas 2:09.

Pierwszy Niemiec Lenging przejeżdża parcours dobrze, natomiast jadący jako drugi Niemiec Temme pada, pogarszając sytuację drużyny niemieckiej, gdyż w 1 przebiegu miał 0 p. k., Niemiec Ratszun otrzymuje 13 p. k., Holst zaś kończy bez p. k., w czasie 2:24.2.

Konkurs zakończył się zwycięstwem Polski 8¾ p. k., druga nadspodziewanie Łotwa z 24 p. k. (wszyscy Łotysze jechali równo), Niemcy zaś z 28 p. k., na 3 miejscu.

Indywidualnie triumfowali również Polacy: 1) por. Komorowski (k. Owoc) suma parkurów 0 p. k., czas 4:21.4, 2) mjr. Lewicki (k. Kikimora) ¾ p. k. czas 4:57.4, 3) Łotysz por. Ozols (k. Etimologja) 4 p. k., czas 4:00.2, 4) Holst — Niemcy (k. Bianka) 4 p. k., czas 4:44.2.

Akademickie mistrzostwa świata odbędą się w zimie w St. Moritz (4—12 luty), a w lecie w Budapeszcie od 12—19 sierpnia.

Wyścig dookoła Szwajcarji wygrał ostatecznie Geyer, przebywając 1454 klm. w 55:04:13; drugi był Francuz Level, 3) Włoch Camusso, który zdobył nagrodę dla najlepszego wspinacza. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły Niemcy 136:30, 2) Włochy 137:03, 3) Belgja. Przedostatni etap Bern — Bazylea (161.6 klm.) wygrał Mealli w 4:15:19 przed Bulla Thierbachem i Aertsem. Ostatni etap Bazylea — Zurych wygrał Geyer.

Panie I. K. P. Łódź

mistrzyniami Polski w hazenie

LWÓW, 2.9. W sobotę i niedzielę nie poprzedzone żadną reklamą, rozegrały się tutaj mistrzostwa Polski w Hazenie. Doszło do tego, że prasa lwowska dowiedziała się o zawodach dopiero po nich — przez Warszawę. Efekt naturalnie był ten, iż na boisku zabrakło widzów, a szkoda, gdyż zasłużyły one na to by zdobyć sobie większą popularność.

Mistrzostwo Polski na rok 1934 zdobyła drużyna łódzkiego IKP, osiągając 6 punktów przed AZS Warszawa 4 p., Cracovii 2 p. i Czarnymi Lwów 0 p. Klasyfikacja ta jest zupełnie sprawiedliwa, gdyż IKP był najlepszym zespołem i przewyższał swych przeciwników. Najsłabiej prezentowali się miejscowi Czarni, którzy nie dorównywali konkurencji. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

IKP — Cracovia 12:1 (6:1). Bramki dla IKP zdobyły: Glażewska 8, Sokołowska 2, Gruszczyńska 2. Dla Cracovii Carska. IKP dał w meczu tym koncert gry. Doskonale grała również na środku pomocy Filipiakówna. Cracovia niewykorzystała rzutu karnego.

AZS — Czarni 13:0 (8:0). Bramki zdobyła: Wiśniewska 9, Brzozowska 4. AZS mając przed sobą ciężki mecz z IKP nie wysilał się zbytnio.

Losy mistrzostwa rozstrzygnęły się w niedzielę rano, kiedy do walki stanął IKP z AZS wygrywając 7:3 (3:1). Bramki dla IKP zdobyła Gruszczyńska i Glażewska po 3, Sokołowska 1. Dla AZS-u Wiśniewska, Bruszkiewiczówna i Brzozowska. AZS prowadził 1:0, ki. Po przerwie przy stanie 4:2 AZS nie wykorzystuje trzech rzutów karnych. W drużynie akademickiej świetnie grała w bramce Stefańska, która uchroniła drużynę przed większą klęską.

Cracovia — Czarni 6:2 (4:1). Bramki dla Cracovii zdobyły Czerska 3, Poczborska 2, Nowakówna 1 i dla Czarnych Brzozowska.

AZS — Cracovia 5:3. Do przerwy Cracovia prowadziła już 3:1 i zanosiło się na sensację. W drugiej połowie Akademicy wyrównali i zdobyli jeszcze dwie zwycięskie bramki, a to przez Wiśniewską 3, Bruszkiwiczówną 2. Dla Cracovii wszystkie bramki zdobyła Kamińska.

IKP — Czarni 12:0 (7:0). Bramki zdobyły Gruszczyńska 6, Glażewska i Sokołowska po trzy.

Lista najlepszych tennisistek świata została ustalona przez Wallis Myersa: 1) Round, 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Palfrey, 5) Scriven, 6) Mathieu, 7) Payot, 8) Hartigan, 9) Aussem, 10) Babcock.

Pellenaars, mistrz szosowy świata, postanowił przejść na zawodowstwo. W zimie będzie startował w biegach drużynowych ze swym rodakiem Braspenning.

Mało mówiący sukces — 83½:80½

Ciekawy mecz osłabionych reprezentacji Warszawy i Poznania przy pustej widowni

Nie pomogły zapowiedzi walnej rozgrywki o prymat w polskiej lekkiej atletyce. Nie pomogła reklama, ani zbiorowy start naszych „Turyńczyków". Dwudniowy mecz Warszawa — Poznań skończył się jak zawsze... grubym deficytem. Po fatalnej plajcie mistrzostw pływackich przekonaliśmy się raz jeszcze, jak beznadziejnem zadaniem są wielkie wysiłki w kierunku zdobycia widowni warszawskiej dla każdego ze sportów, w którym piłka nie gra roli głównej.

Sportowa strona zawodów wypadła dobrze, choć poza rekordem Heljasza, nie doczekaliśmy się żadnych sensacyj. Forma naszych wybrańców na mistrzostwa Europy interesowała nas, oczywiście, więcej, niż punktowy rezultat zaciekle rozgrywanego meczu. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że ten pożegnalny występ nie wypadł tak pomyślnie, jak mogliśmy się spodziewać, chociaż niezbyt sprzyjająca pogoda w wielu wypadkach uniemożliwiła osiągnięcie dobrych wyników.

Zawód sprawił Heljasz. Poprawił wprawdzie swój rekord w rzucie dyskiem, ale to w obecnej chwili nie jest ważne. Gorzej, że w kuli nie zdobył się na więcej, niż 15,24 mtr. Coś mu tam wprawdzie nie wychodziło, coś felerowało w skręcie tułowia, ale teraz już czas najwyższy, żeby na sześć rzutów „wyszedł" jeden taki, po którym moglibyśmy spokojnie oczekiwać na wieści z Turynu. Zobaczyliśmy tylko, że Heljasz może rzucić dalej i dlatego jest jeszcze zawcześnie, żeby się martwić.

Kusociński startował tylko w sztafecie na 800 metrów. Chciał wprawdzie biegać 1500, ale musiał zrezygnować ze swych ambicyj, aby walczyć tam, gdzie tego wymagał interes stołecznej drużyny. W zaciętym pojedynku z doskonałym Lesickim pokazał wielką szybkość, zryw i ciąg do przodu, który sygnalizuje formę niewątpliwie bardzo wysoką. Przy silnym wietrze, po męczącej, przez półtora okrążenia trwającej walce o prowadzenie, zapewnił sobie piorunującym finiszem efektowne zwycięstwo w dobrym czasie 1:57,6 sek. O jego możliwościach na 1500 nie dowiedzieliśmy się jednak nic nowego.

Doskonale spisywał się Pławczyk, który jest na najlepszej drodze do uzyskania znakomitego wyniku w dziesięcioboju. Zupełny brak nerwów i ogromna zaciętość w walce podnoszą jeszcze wartość tego wszechstronnie utalentowanego zawodnika. W skoku wwyż poprzestał wprawdzie na 179-ciu cm. (dalej nie skakał), ale zato poprawił się w skoku o tyczce, osiągnął doskonałe wyniki w rzutach, a podczas walki z Biniakowskim na ostatnim odcinku sztafety, zaimponował szybkością całej widowni. W rewji europejskich wieloboistów, „numer" Pławczyka może być wcale niezłym szlagierem.

Nowa para reprezentacyjnych średniodystansowców, Kucharski i Soldan, walczyła o wynik bez specjalnego powodzenia. Soldan przebiegł 1500 mtr. z efektowną łatwością wyprzedzając pozostałych o pełne 7 sekund. Skończył niezmęczony, ale też i czas nie był nadzwyczajny. Atak Kucharskiego na rekord w biegu 1000 mtr. także się nie udał. Pierwsze 800 mtr. przebiegł razem z uczestnikami meczu. Przy mijaniu mety był dobre 10 metrów za Lesickim, a pozostałe 200 mtr. przebiegł nie zmieniając już tempa. Do rekordu zabrakło niespełna sekundy. Zdaje się być rzeczą pewną, że wytrzymałby on silniejsze tempo, ale trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć o Kucharskim, żeby był klasowym biegaczem. Przesadna lekkość kroku, świadczy raczej o sztywności i braku gimnastycznej zaprawy; prócz tego zupełnie sztywna pozycja tułowia i brak płynnej pracy rękami, uniemożliwia mu uzyskanie czasów, do jakich jest predestynowany przez naturę. I tu znowu wiemy tylko tyle, że Kucharski gotów jest obniżyć swoje rekordy. Trudno jest jednak oczekiwać prawdziwych rewelacyj.

Ostatni z „Turyńczyków", Nowak, oddał tylko dwa skoki. Za pierwszym razem miał 7,03 mtr., za drugim 7,15 mtr., ale przekroczony. Tem się zadowolił, zrażony przeciwnym wiatrem. Niewątpliwie ma i „gaz" i odbicie. Ale mimo to, jego wyjazd jest niepewny.

Z pozostałych uczestników zawodów wymienić musimy przedewszystkiem Biniakowskiego, który jest niesłychanie rozgoryczony na zupełne zlekceważenie jego kandydatury przez P.Z.L.A. Musimy mu przyznać dużo racji: obok doskonałych wyników (10,8 na 100 i 49,6 w sztafecie na 400 mtr.) reprezentuje takie wartości moralne i tyle zasług dla naszej reprezentacji, że powinien do Turynu pojechać. Wiele-by nie zdziałał, ale i wstydu by nie przyniósł.

Rewelacyjne czasy osiągnęli na 5000 Noji i Duplicki. P.Z.L.A., baczność! Takimi ludźmi trzeba się zająć! Nie można pozwalać, żeby marnowały się talenty biegaczy, którzy w stylu horendalnym, ba! wprost kryminalnym, osiągają czasy poniżej 15:30!


BINIAKOWSKI WYGRYWA 400 MTR., wyprzdzając łatwo Koźlickiego (Warszawa).


KUCHARSKI—SKOWROŃSKI — KUBŚ—MILLER—LESICKI na starcie biegu 800 mtr. w spokaniu Poznań—Warszawa.

Doskonałą formę pokazał zatem Lesicki (kolosalna poprawa stylu!), Hofman i Lokajski (58 mtr. pod wiatr!), a Jurkowski zaimponował ambicją i zawziętością. Beznadziejnie słaby był Sidorowicz (zaziębienie) i Twardowski w płotkach. Tilgner startował po całonocnej podróży i po walce pięściarskiej, którą rozegrał w sobotę w Poznaniu (wygrał ją zresztą nokautem). Nie wpłynęło to dobrze na jego formę.

Mecz dwu miast, występujących z ogromnemi lukami (Warszawa bez Kostrzewskiego, Kuźmickiego, Siedleckiego, Trojanowskiego i Wojtkiewicza, a Poznań bez Turczyka, Mikruta i Adamczaka) zakończył się po zażartej walce nikłem zwycięstwem stolicy 83.5 na 80,5 pkt.

Szczegółowe wyniki były następujące: 100 mtr. — Biniakowski (P.) 10,8 o dłoń przed Trojanowskim II (W.), Szymańskim (P.) i Koźlickim (W.); 200 mtr. — Biniakowski 22,5, 2) Trojanowski II, 3) Radwański (P.), 4) Koźlicki; 400 mtr. — Biniakowski 50,8 s., 2) Koźlicki 51,3, 3) Lesicki (P.), 4) Hauke (W.); 800 mtr. — Lesicki (P.) 1:58,4 s., 2) Skowroński (W.) 2:01,4, 3) Miller (W.), 4) Kubś (P.); 1.500 mtr. — Jurkowski (W.) 4:12,8, 2) Janowski (P.) o pierś, 3) Sidorowicz (W.), 4) Noji (P.); 5000 mtr. — Noji (P.) 15:28,6, 2) Duplicki (W.) 15:31,8, 3) Puchalski (W.), 4) Janowski; 110 płotki — Twardowski (W.) 16,8, 2) Garncarz (P.) 16,9, 3) Pajsker (W.), 4) Jezierski (P.); 400 pł. — Jurkowski 59,7, 2) Jezierski, 3) Garncarz, 4) Dąbrowski (W.); 4x100 mtr. — Poznań 43,8 s., Warszawa 44,2 s.; olimpijska: Warszawa 3:26,6 s., Poznań 3:28.

Rzut kulą — Heljasz (P.) 15,24 mtr., 2) Tilgner (P.) 14,10 mtr., 3) Kosma (W.), 4) Szyc (W.); dysk — Heljasz 46,26 mtr. (nowy rekord polski), 2) Pławczyk (W.) 43,25 m., 3) Tilgner 39,86 mtr., 4) Kosma; oszczep — Lokajski (W.) 58,37 mtr., 2) Pławczyk 54,38 mtr., 3) Świetlik (P.) 53,04 mtr., 4) Hofman; wwyż — Pławczyk 179 cm., 2) Lokajski 175, 3) Hofman 170, 4) Tilgner; wdal — Hofman (P.) 6,92 mtr., Sikorski i Twardowski (W.) po 6,72 mtr., Jasiewicz (P.) 6,32; tyczka — Kluk (W.) 3.70 mtr., Pławczyk i Klemczak (P.) po 3.50.

W. T.


REPREZENTACJA WILNA zwyciężyła w Rydze piłkarzy łotewskich 2:1

Goście zagraniczni zwyciężają

wobec braku czołowych rakiet w Łodzi

Łódzki turniej tenisowy mimo występu czwórki gośc zagranicznych: Sander (Niemcy), Kraus, Haberl i Artens (Austrja) wypadł nieciekawie i stał na poziomie bynajmniej nie międzynarodowym. Goście nie znaleźli dla siebie konkurencji, ich sukcesy były rzeczą zgóry przesądzoną, stąd brak zainteresowania. Klasę polską reprezentowali: wśród panów Jerzy Stolarow i Spychała, wśród pań Cramer-Johnowa. W obu grach pojedyńczych rakiety polskie zostały zdruzgotane. Wyniki półfinałów: Artens — Stolarow 6:1, 6:2, Haberl — Spychała 6:1, 6:1, Kraus — Cramer 6:1. 6:1 mówią dobitnie o beznadziejności walki. Ciekawiej niż gry pojedyńcze wypadła już gra mieszana, ale i to nie ratuje sytuacji.

Artens doszedł do finału poprzez nic nie znaczące zwycięstwa nad Augustyniakiem 6:0, 6:0, Koplem 6:2, 6:4 i Stadlaenderem 6:4, 6:1. W półfinale pobił J. Stolarowa. Polak chwilami błysnął jakąś ładnie skończoną piłką. U dołu, Haberl bez trudu wygrywa trzy wstępne gry (contra Grohman 6:2, 6:4), Spychała natomiast napotyka w ćwierćfinale na twardy opór Majewskiego, któremu oddaje seta. Wynik 6:2, 3:6, 6:1. Półfinał Haberl — Spychała trwał krótko. Haberl demonstruje skuteczną i ostrą grę i wygrywa 6:1, 6:1.

Finał Artens — Haberl stał na dobrym poziomie. Pierwszego seta wygrywa pewnie Artens. W drugim Haberl podnosi się chwilami do jego poziomu, przez co gra staje się coraz bardziej wyrównana. W secie trzecim Haberl jest już groźny i Artens wygrywa z trudem 6:2, 6:4, 7:5, zdobywając tytuł mistrza Łodzi.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Łodzi wypadła gorzej, niż to sobie obiecywano z powodu zawodu, jaki sprawiły Jędrzejowska i Rudowska. Ruchliwa Sander bez trudu doszła do finału. W czterech grach straciła wszystkiego 5 gemów. Również Kraus straciła wszystkiego 5 gemów, choć na jej drodze stała Cramer. Kraus zwycięża jednak pewnie 6:1. 6:1. Łodziance nic się nie udawało.

Finał Sander — Kraus był ciekawym pojedynkiem ze względu na wyrównany poziom gry. Pierwszego seta wygrywa wiedenka 6:4, oddaje jednak dwa następne 1:6, 4:6 tak, że tytuł mistrzyni Łodzi dostaje się w ręce Niemki.

Gra podwójna panów nie przyniosła niespodzianek. Artens i Haberl oraz J. Stolarow i Spychała przeszli do półfinałów „bez gadania".

W półfinale pierwszym para wiedeńska pokonała parę Neuman, Münchmeyer miażdżąco, bez straty gema. W drugim półfinale J. Stolarow — Spychała miała w drugim secie sporo roboty z parą łódzką Statlender—Grohman. W rezultacie wygrała 6:2, 7:5. Zgodnie z przewidywaniami wiedeńczycy nie mieli trudnego zadania i para Stolarow Spychała przegrała w finale 2:6. 3:6.

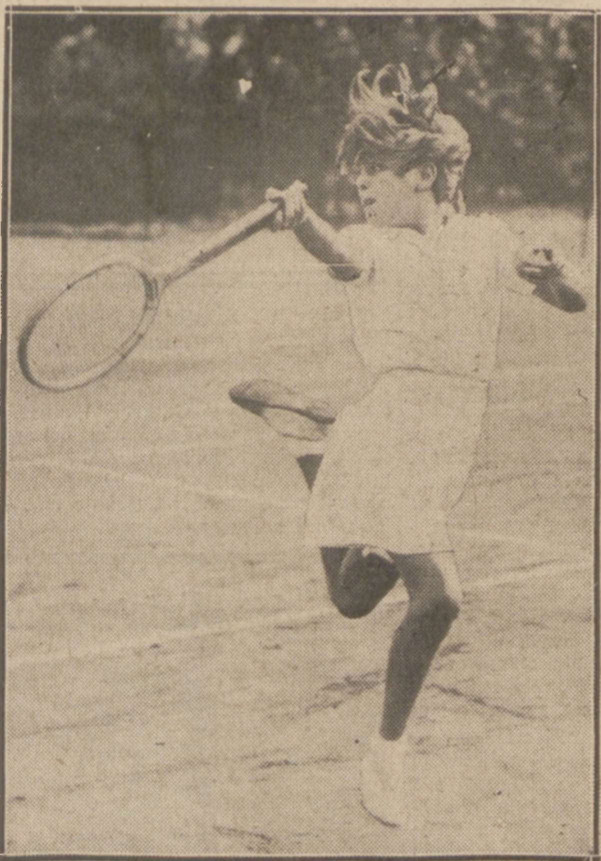
Gra podwójna mieszana była mało wartościowa, jedynie w półfinale para niemiecko-austrjacka Sander, Haberl dzięki bezbłędnej grze wyeliminowali parę austrjacko-polską Kraus. Stolarow nadspodziewanie łatwo 6:3, 6:1. W drugim półfinale para Cramer, Artens pokonała parę Kindermanówna, Stadlaender, bawiąc się 6:1, 6:1.

Finał Sander, Haberl contra Cramer, Artens, by. bodajże najciekawszem spotkaniem dnia. Po niezwykle równej wymianie piłek, zwycięstwo odnosi para niemiecko-austrjacka w stosunku 6:4, 7:5.

Gra juniorów była bodajże najciekawszym punktem programu turnieju łódzkiego, ze względu na mniej więcej wyrównany poziom. W półfinale Golda pokonał Rybarskiego 6:0, 6:4, a Langut — Loewensteina po zaciętej trzysetówce 4:6, 8:6, 6:1.

W finale Golda bije pewnie Languta w stosunku 6:2, 6:3.

Wspomnieć jeszcze należy, że do gry juniorów nie dopuszczono dwu obiecujących chłopców z kortów helenowskich Adamczyka i Nowaka, z których pierwszy może się pochwalić przegraną z Kraus 5:7 i 6:8, mając 8 razy setbola. Panowie z Łodzi są znacznie mniej demokratyczni, niż team polski. Może dlatego tak zniknęli z horyzontu tenisu polskiego.


ANGIELSKI „KSAWEREK" 11-etni mistrz juniorków Nichol, budzi entuzjazm swą grą.


HOLENDER MOOI, sympatyczny gość ostatnich mistrzostw pływackich Polski.


PIERWSZA i JEDYNA BRAMKA NA MECZU LEGJA — POLONIA, padła ze strzału Drabińskiego, czemu naprózno stara się zapobiec Kornlejewski. Na prawo Odrowąż.

Jeszcze raz trasą Berlin — Warszawa

Od chwili opuszczenia komandorskiego auta, słyszałem to pytanie setki razy. Dlaczego przegraliśmy?

A dlaczego mieliśmy ten wyścig wyrać? Czy szosowcy nasi cieszyli się tak wielkiem zaufaniem społeczeństwa, że wierzono w pokonanie wypróbowanej, doskonałej reprezentacji szosowej Rzeszy, bądźcobądź jednego z najsilniejszych zespołów amatorskich świata? Skąd takie wymagania od sportu, o którym oddawna wiadomo, że przechodzi kryzys, że niema za sobą międzynarodowych sukcesów, ani nawet czasów, które w zestawieniu porównawczem mogłyby usposabiać optymistycznie do wyników próby?

Więc może łudzono opinję prawdopodobieństwem zwycięstwa?... Byłyby to poglądy człowieka nietrzeźwego lub ciężko chorego.

Poprostu, w czasie wyścigu, na widok równej walki Kiełbasy, Wasilewskiego, Więcka, Lipińskiego czy Urbaniaka wytworzyła się wiara w możliwość polskiego sukcesu. Ta wiara przesiąkła z tłumu na szpalty pism i rozlała się po nich melodją rozczarowania spowodu braku indywidualnego zwycięstwa Polaka. Pięć etapów — i pięciu Niemców. Klęska, proszę szanownego pana!

Tymczasem klęska poniesiona została wyłącznie na pierwszym etapie. Trzy godziny 13 minut zaciążyło fatalnie nad naszym bilansem i przesądziło losy wyścigu. Na etapie Berlin — Piła Niemcy byli lepsi o klasę i dystans ten potrafili zaznaczyć w klasyfikacji.

Nie było w tem nic nieoczekiwanego. Pierwszego etapu oddawna oczekiwaliśmy z niepokojem i znaliśmy jego niebezpieczeństwa (długi dystans, asfaltowe szosy, niemiecki teren). Nie przypuszczano jedynie, by atuty swoje wygrała reprezentacja Rzeszy w sposób tak bezwzględny i całkowity, a dla nas tak bolesny. Na godzinę, półtorej zgodzono się zgóry, trzy i ćwierć wywołało popłoch.

GŁÓWNA PRZYCZYNA PORAŻKI.

I tu dochodzimy do ustalenia najważniejszej przyczyny naszej porażki, którą jest — nieumiejętność zespołowej jazdy. Z odkrywczą dumą wynalazcy pozwalamy sobie przypomnieć, że byliśmy jedynym głosem opinji, zwracającym uwagę przed wyścigiem na to niebezpieczeństwo regulaminu.

Stworzono bieg par exellence zespołowy i wypuszczono nań drużynę polską par exellence indywidualną, nie poczuwającą się do żadnego obowiązku współpracy, wzajemnej pomocy i nie znającą potrzeby wspólnej jazdy.

W tem braku przygotowania drużyny skłonni jesteśmy dopatrywać się winy PZTK.

Krótko mówiąc, słowne objaśnienie zespołowości uważamy za niewystarczające i w skutkach swych za zgubne. Właśnie na pierwszym etapie, właśnie na doskonałych szosach i właśnie nieprzygotowaną drużynę naszą zaskoczyli Niemcy swą przemyślaną taktyką, w której praca na wynik indywidualny zaczynała się dopiero na 30 km. przed metą, a cały dystans poprzedni poświęcony był na wyrabianie dobrego czasu drużynowego. Niemcy od pierwszego etapu pojechali gilotynką (ukośną linją wpoprzek szosy, dającą prowadzenie i zasłonę od wiatru), zmieniali się co 300. metrów i w razie jakiegokolwiek defektu przydzielali poszkodowanemu natychmiastową eskortę jednego - dwu zawodników na wspólne wyrównanie straconego czasu.

Dlatego też, podczas gdy polska guma eliminowała zawodnika z walki o pierwsze miejsce, albo też zmuszała go do wielokilometrowego samotnego rejsu i krańcowego wyczerpania, o tyle dla naszych przeciwników defekt był niemiłem intermezzo, nie przesądzającem jednak w najmniejszym stopniu rezultatu etapu.

Mamy podstawy sądzić, że gdyby doświadczenie i cięgi otrzymane na pierwszym etapie nie zaskoczyły nas na samym początku wyścigu, rezultat biegu wypadłby dla nas znacznie korzystniej. Poglądowa nauka jazdy wspólnej pozostawiła znaczne wrażenie na naszych szosowcach; w szeregach naszej drużyny kiełkować zaczęło zrozumienie wartości takiej współpracy i pewna zazdrość niemieckiej organizacji. Zaczęto przebąkiwać o konieczności wzajemnej pomocy na trasie i wreszcie na ostatnim etapie zbierano pierwsze owoce tej nauki: uciekano Niemcom wspólnie, a przy słabnącym Michalaku został Kapiak z Konopczyńskim i przez dziesięć kilometrów wspólnie dochodzili czołówkę, w tem przeświadczeniu, że Michalak jak nikt inny może się przydać naszym barwom na dynasowskim finiszu.

ROBAK FABRYCZNY.

Rzucono zdanie o braku woli zwycięstwa i ambicji w naszej reprezentacji. Opinję tę uważamy za nieporozumienie. Zawodnicy nasi darli się jak mogli do przodu i jeśli przegrywali, — to w rozpaczy, że największe ich wysiłki indywidualne nie są w stanie zmusić gilotynki Niemców do rozsypki. Fakt, że mimo czterokrotnych porażek, udało się właśnie na etapie ostatnim uzyskać zwycięstwo drużynowe nad Niemcami, najdobitniej świadczy o niezłomnym duchu walki i chęci zwycięstwa, jaki przewiozła aż do Warszawy nasza reprezentacja.

Obok walki z Niemcami toczył się jednak jeszcze inny równoległy bój.

Po zakończeniu etapu, Kiełbasa okurzony i zabłocony nie chwytał za żywność, nie śpieszył do szatni, nie żądał spokoju i odpoczynku, ale walił do komisji sędziowskiej i badał:

— Ile nadrobiłem dziś nad Oleckim?

A Olecki, potłuczony i pokrwawiony, kłusem biegł do stolika i natarczywie się dopytywał:

— Jak tam jest dzisiaj? Jak stoję w klasyfikacji indywidualnej?

— Jedenaste miejsce.

— Ale nie! Mnie chodzi o zawodników polskich!

Walczono między sobą. Kto wie nawet, czy na pierwszym planie nie stała walka z lokalnymi rywalami, a dopiero na drugim — pokonanie Niemców.

Byłoby rzeczą zbyt uproszczoną doszukiwać się źródeł tej walki w zastarzałej rywalizacji koleżeńskiej. Taką rywalizację możnaby na czas wyścigu zawiesić na kołku. W grę wchodziły nagrody o wartości materjalnej ofiarowane przez poszczególnych fabrykantów rowerów. „Dla pierwszego na mojej maszynie"... „Dla pierwszego Polaka, jeśli pojedzie na mojej firmie" i t. d. Czy można się dziwić, że przy tej rywalizacji wewnętrznej duch współpracy z zawodnikiem dosiadającym „wrogiej" maszyny z taką trudnością drążył sobie drogę?...

KRYTYKA SKŁADU.

Reprezentacja nie była odpowiednio przygotowana. PZTK miał dobre plany: wyścig etapowy i dwutygodniowy obóz. Z planów tych zostały okruchy.

Wyścig etapowy (Bieg Dookoła Polski czy Wyścig do Morza) zamienił się w trakcie sezonu w Wyścig Dookoła Ziemi Wielkopolskiej, składający się ze skromnych dwu odcinków. Obóz nie doszedł właściwie do skutku i zgromadził wszystkich uczestników wyścigu dopiero na 4 dni przed wyjazdem do Berlina.

Przyczyna tych niedociągnięć nie obciąża bezpośrednio związku. Dobre chęci były doostatka — nie stało funduszów!

Brak odpowiedniego wyścigu etapowego wpłynął na utrudnienie rozpoznania formy i doprowadzenia zawodników do najwyższych możliwości. Obserwowaliśmy w czasie wyścigu, jak poprawiał się z dnia na dzień Korsak-Zaleski, Lipiński, czy nawet beznadziejny spoczątku Konopczyński lub Michalak.

Większość naszych zawodników wykazała formę, niższą od oczekiwanej. Dotyczy to w szczególności Wasilewskiego, Korsaka, Kapiaka, Michalaka, Konopczyńskiego, „Igo" i Langego, przyczem poznańczyk wykazał zastraszający brak przygotowania do długiego wyścigu etapowego.

Czy wobec tego można powiedzieć, że reprezentacja Polski została zestawiona nieumiejętnie lub źle? Nie odważylibyśmy się podtrzymywać takiej opinji. Drużyna nasza zestawiona została na podstawie posiadanych rezultatów w sposób najsprawiedliwszy i nikt nie był w stanie przewidzieć niespodziewanych załamań czy fluktuacyj formy.

Inna rzecz, że wahania tej formy były niejednokrotnie tak wielkie, że z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć można, że Duda naprzykład byłby w stanie zrobić lepszy wyścig od Langego.

Pierwsze miejsca w klasyfikacji obu zespołów zajęli Hauswald i Więcek. O ile zwycięstwo Więcka w drużynie naszej uważamy za całkowicie uzasadnione jego równą formą, o tyle Hauswald zawdzięcza swój triumf pechowi, jaki w ostatnim etapie uwziął się na czterokrotnego zwycięzcę etapowego. Przy równych siłach na trasie, Scheller jest szybszy na finiszu — jest więc kolarzem od Hauswalda lepszym.

FINISZOWE PORAŻKI.

Z wyjątkiem pierwszego etapu, na wszystkich pozostałych odcinkach biegu do ostatnich kilometrów istniała możliwość polskiego zwycięstwa. Za każdym razem wyskakiwał z naszej drużyny inny szaleniec, toczył z Niemcami równą walkę (Kiełbasa, Więcek, Wasilewski, Lipiński, Urbaniak, Korsak-Zaleski) i... ulegał na finiszu. Możliwość zwycięstwa nie została ani razu zrealizowana.

Ktoś napisał, że PZTK zapomniał wyuczyć naszych zawodników finiszu. Uśmiechnijmy się, przyjaciele... Weźmy ołówek do ręki.

Na metę wpadała stale grupa 4-ech, sześciu, ośmiu Niemców, a w niej jeden lub dwu Polaków. Szanse naszego zwycięstwa były więc automatycznie czterokrotnie mniejsze.

Ale istnieje jeszcze jeden powód bezustannych porażek na końcówce. Niemcy, przyzwyczajeni do asfaltowych szos, jeżdżą na większej przekładni, my przyzwyczailiśmy się do mniejszej. Jest rzeczą zrozumiałą, że po wjeździe na tor posiadacz wielkiej przekładni ma zwycięstwo nad „młynkiem" w kieszeni. Szanse na wygraną na finiszu mógł mieć z naszych tylko Olecki lub Michalak. Ponieważ nie znaleźli się oni nigdy w czołowej grupie — oddawaliśmy pierwsze miejsca Rzeszy.

Z doświadczeń technicznych zanotujemy używanie przez Niemców gum wysokiego ciśnienia i półbalonów (a zupełne zarzucenie balonów) oraz zakaz używania zmiennej przekładni, która zdaniem Niemców jest jeszcze w stadjum eksperymentalnem, nienadającem się do stosowania na poważnych wyścigach.

REKAPITULACJA.

Kończymy i wyciągamy ostateczne wnioski.

Przegraliśmy wyścig zasłużenie. Nasza reprezentacja była gorsza od niemieckiej ale nasi poszczególni zawodnicy w zupełności dorównywali Niemcom i toczyli z nimi, poczynając od drugiego etapu, równą walkę.

Ta walka przyniosła nam nawet cenne zwycięstwo zespołowe na ostatnim odcinku biegu. Pokonaliśmy wprawdzie Niemców na naszych fatalnych szosach tylko o 40 sekund, ale jednak pokonaliśmy i fakt tego zwycięstwa zawiera radosną zapowiedź na przyszłość. Jeszcze bardziej rozjaśnią się nam twarze, jeśli obliczymy sumaryczny wynik 15-stu reprezentantów Polski i Niemców na warszawskim etapie i kiedy okaże się, że cała nasza reprezentacja była lepsza od Rzeszy o 5 godzin 15 minut! Zadaliśmy więc Niemcom klęskę, nieuwidocznioną cyfrowo, ale temniemniej rzeczywistą i wielce krzepiącą.

Ustępowaliśmy reprezentacji Niemiec taktycznie, zespołowo, wyrównaniem drużyny, przygotowaniem technicznem, oraz opieką nad zawodnikiem.

Wyścig jest w każdym razie najcenniejszą pozycją polskiego kolarstwa szosowego i musi być utrzymany w latach następnych. Z każdym rokiem startować będziemy z większemi szansami na zwycięstwo. Trzeba tylko zrealizować pełny plan przygotowań i trzeba wykorzenić błędy, które zmąciły harmonję naszych szeregów w tegorocznym debjucie.

Jan Erdman.

280 lekkoatletów z 24 państw

zgłosiło się do mistrzostw Europy w Turynie

Lista zgłoszeń na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w Turynie w dniach 7 — 9 b. m. została już zamknięta.

Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 280 zawodników z 24 państw, a mianowicie: Włochy 43 zawodników, Niemcy 40 (z tego 14 na koszt Włochów), Szwecja 33 (12), Norwegja 25 (3), Finlandja 20 (16), Francja 23 (7), Węgry 16 (10), Czechosłowacja 13 (3), Estonja 9 (1), Szwajcarja 9 (1), Grecja 8 (1), Irlandja 7 (4), Polska 6 (4), Łotwa 6 (1), Holandja 7 (2), Luxemburg 5 (1), Jugosławja 4 (1), Belgja 3 (1), Austrja 3 (2), Danja 2 (2), Litwa, Rumunja, Hiszpanja po 1 (1), Bułgarja 2 (1). Brak zatem tylko zgłoszenia Anglji.

W poszczególnych konkurencjach startują:

100 mtr.—Borchmeier (N.) R. Paul, Dondelinger (Fr.), Strandberg (Szw.), Gulksen (Norw.), Toetti, di Blas (Wł.), Bauer (Jug.), Salminen (Finl.), Frangoudis (Gr.), Sir (Węgr), Berger, Osendarp (Hol.), Burke (Irl.), Engel, Hejduk (Czech), Haenni (Szwajc.), Kivits (Łotwa).

200 mtr. —Borchmeier, Schein (N.), Guillez, Paul (Fr.), Stromberg (Szw.), Schoenholder (Norw.), Gonelli, Toetti (W.), Kivits (Łotwa), Strandwall Tomano (Finl.), Kovacs, Sir (Węg.), Engel Hejduk (Cz.), Frangoudis (Gr.), Burke (Irl.) Haenni (Szwajc.), Berger, Osendarp (Hol.).

400 mtr. — Metzner, Hamann (N.), Boisset, Skavinsky (Fr.), Wachenfeld, Stromberg (Szwec.), Tavernari, Rabaglino (W.), Strandwall, A. Jarvinen (Finl.), Barsi (Węgr.), Fiser, Knenicky (Cz.), Krombach (Luxem.), Schoenheyder (Norw.).

800 mtr. — König, Dessecker (N.), Kellar, Petit (Fr.), Geraert (Belg.), Ignatz (Węg.), Rosicky (Cz.), Kucharski (Pol.), Jorghacopulos (Gr.), Hemmer (Luxem.), Wenneberg, Ny (Szw.), Moel, Brokke (Norw.), Beccali, Lanzi (Wł.) Stafel (Est.).

1.500 mtr. — Schaumburg, Paul (N.), Geraert (Belg.), Goix, Normand (Fr.), Hatilainen (Finl.), Szabo (Węgry), Husek (Cz.), Kusociński, Kucharski (Pol.), Jorghacopulos (Gr.), P. Martin (Szwajc.)), Ekelund, Ny (Szw.), Lie, Nilsen (Norw.), Beccali, Cerati (Wł.), Prem (Est.).

5 klm. — Syring, Goert (N.), Marechal (Belg.), Rerolle, Rochard (Fr.), Salminen, Virtanen (Finl.), Kelen (Węgry) Koscak, Hron (Cz.), Kusociński (Pol.), Zucalas (Gr.), Nielsen (Dan.), Vitel (Łot.), Petersen, Lindgren (Szw.), Bognerud (Norw.), Bartolini, Mastroieni (Wł.).

10 klm. — Syring, Brec (N.), Marechal (Bel.), Rerolle (Fr.), Salminen, Ascola (Finl.), Szilagy (Węg.), Koscak, Hron (Cz.), Nielsen (Dan.), Betti, Morelli (W.), Johnson, Magnussen (Szwecja), Braathe (Norw.).

4 x 100 mtr. — Niemcy, Finlandia, Węgry, Czechosłowacja, Holandja, Włochy, Norwegja, Szwecja.

4 x 400 mtr. — Niemcy Francja, Finlandja, Czechosłowacja, Szwecja, Włochy.

110 mtr. płotki — Welscher, Wegner (N.), Bernard, Mathiotte (Fr.), Sjöstedt (Finl.), Langmeyer, Leitner (Austr.) Mandicas (Gr.), Phellan (Irl.), Eggenberg (Szwajc.), Kaan (Hol.), Buratovic (Jug.), Peterson, Lindman (Szw.), Shjelde, Albrechtsen (Norw.), Valle, Caldana (W.).

400 mtr. płotki — Schlee, Kopp (N.), A. Jarvinen (Finl.), Leitner (Austr.), Wallace (Irl.), Mandicas (Gr.), Facelli, Radaelli (Wł.), Areskoug, Dahlgreen (Szw.), Albrechtsen, Markusen (Norw.).

Maraton — Brausch, Gerhard (N.), Steen (Belg.), Ekholm, Tivenen (Finl.), Galambos (Węg.), Bena, Szulc (Cz.), Wahrli, Mori (Szwajc.), Bukas (Łot.), Fanelli, Gonghini (Wł.), Palma, Ohlson (Szw.).

Chód 50 km. — Sohmidt, Bowitz (N), Laiste (Fr.), Schwab (Szwaj.), Cahlin (Łot.), Ruetsammalainon (Finl.), Brignoli, Rivolta (Wł.).

Wdal — Long, Leichum (N.), Paul, Heim (Fr.), Tolamo, Najasaari (Finl.), Koltai, Dombovari (Węg.), Nowak (Pol.), Anglim (Irl.), Fejean, Mersch (Lux.), Studer (Szwaj.), Wolstenes (Nel.), Maffei, Tabai (Wł.), Kuttis (Est.), Gruzikis (Łot.), Svenson, Haberg (Szwecja), Berg, Seeberg (Norw.), Buratovic (Jug.).

Wwyż — Weinkötz, Ladewig (N.), Perasalo, Kotkas (Fin.), Bodossi (Węgry), Pławczyk (Pol.), Eggenberg (Szwajc.), Kuuse, Schmidt (Est.), Lundquist, Bergstrom (Szw.), Halversen, Mik (Norw.), Degli Esposti, Dotti (Wł.).

Tyczka — Wegener, Müller (N.), Ramadier, Vintousky (Fr.), Zsufika (Węgry), Meier (Szwaj.), Doytschew (Bułgarja), Larsen (Dan.), Lindblad, Ljungberg (Szw.), Vold, Nilsen (Norw.), Innocenti, Romeo (Wł.), Dimza (Łot.), Erman (Est.).

Trójskok — Ljungberg, Svenson (Szw.), Haugland, Fredriksen (Norw.), Milanase, Gugliemi (Wł.), Gotlieb, Scelzer (N.), Najasaari, Poery (Finl.), Luckhaus (Pol.), Simeonides (Gr.), Fitzgerald (Irl.), Peters (Hol.).

Kula — Woelke, Sievert (N.), Duhour, Noel (Fr.), Kuntsi, Kotkas (Fin.), Darany (Węg.), Heljasz (Pol.), Douda Knotek (Cz.), Wagner (Lux.), Bononcini (Wł.), Rahmquist, Norby (Szw.), Dahle (Norw.), Feldman (Łotwa), Karacivic (Jug.), Viding (Est.)

Dysk — Sievert, Meyer (N.), Noel, Winter (Fr.), Kotkas (Finl.), Remesz, Donogan, Douda Knotek (Cz.) Janausch (Aus.), Wagner (Lux.), Gauczew (Bułg.), Heljasz (Pol.), Sillas (Gr.), Andersen (Dan.), Andersen, Karlson (Szw.), Silbersen, Sorlie (Norw.), Mignani, Oberweger (Wł.), Viiding (Est.).

Oszczep — Weiman, Stöck (N.), Jarvinen, Sippala (Finl.), Varszegy (Węgry), Atervall, Ohlson (Szw.), Sunde, Brintesson (Norw.), Sule (Est.) Jurgis (Łotwa), Agosti, Ricci (Wł.)

Młot — Becker, Seeger (N.), Pörhola, Poerni (Finl.), Knotek (Cz.), Janausch (Aus.) Dimitropoulos, Petropoulos (Gr.), Callaghan (Irl.), Curtis (Irl.), Goic (Jug.), Janson, Skold (Szw.), Stenerud (Norw.), Poggioli (Wł.).

10-bój — Sievert, Eberle (N.), Pławczyk (Pol.), Boulanger (Belg.), Jarvinen, Tolamo (Finl.), Doyczew, Gauczew (Bułg.), Guhl (Szwaj.), Contieri, Lux (Wł.), Natvig, Dahlgreen (Szw.), Thomson (Est.), Dimza (Łotwa).

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — W sobotę wieczór nastąpiło otwarcie stałego ringu bokserskiego Łodzi mityngiem międzyklubowym. Secesjoniści Union-Touringu wystąpili w barwach nowopowstałej Siły. Program wczorajszych zawodów okraszony był walkami Pawlaka, Woźniakiewicza i Banasiaka. Pawlak miał nadwagę. W walce panował nad sytuacją, mimo, że forma jego nie jest świetna.

W ostatniem starciu często do głosu dochodził debiutujący Ładniak. Woźniakiewicz ma aż sześć kilo nadwagi; pobił on pewnie mimo słabej formy Bicera II. Banasiak przeszkoczył również o kategorję wyżej. Miał za przeciwnika Ostrowskiego, który w pierwszej tercji trzymał się zupełnie dobrze. W połowie drugiego starcia Banasiak wygrał przez k. o. Sześć pozostałych spotkań stało na b. niskim poziomie.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — Skład reprezentacji Łodzi na niedzielny mecz międzymiastowy z Poznaniem (w Łodzi) nie jest jeszcze w stu procentach zestawiony. Pewnem jest, że nie wystąpi Spodenkiewicz, który odbywa swą powinność wojskową. Powstałej luki nie wypełni Bicer I. Woźniakiewicz musi strenować do wagi piórkowej, inaczej wystąpi Cyranek. Czy Garnczarek czy Taborek reprezentować będą wagę półśrednią nie wiadomo. W wadze półciężkiej wystąpi Wurm lub Kłodas. Skład Łodzi przedstawiać się więc będzie pewno następująco: Pawlak, Bicer I, Woźniakiewicz (Cyran), Banasiak, Garnczarek (Taborek), Chmielewski, Kłodas (Wurm), Krenc. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie, będzie to bowiem pierwszy wogóle start reprezentacji Poznania w Łodzi.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach gier sportowych Łodzi, sensacją było zwycięstwo Zjednoczonych nad IKP. w szczypiorniaku. Remis wystarczyłby IKP. do zdobycia tytułu mistrzowskiego, porażka 0:2 spowoduje trzecią, decydującą rozgrywkę I. K. P. — Zjednoczone.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę bawiła w Łodzi rumuńska drużyna piłkarska Makabi (Czerniowce), pozostawiając po sobie wrażenie jaknajkorzystniejsze. Cechuje ją szybki bardzo start do piłki i dojrzałość techniczna, zawodzi jednak strzałowo. Tak było na sobotnim meczu z Union-Touringiem, który pokonał Makabi w stosunku 2:1. Zwycięstwo niezasłużone; goście mieli więcej z gry zarówno w polu jak i pod bramką, szczególniej w pierwszej części meczu napastnicy strzelali jednak pechowo i niecelnie. Turyści wypadli blado, byli osłabieni w kilku linjach, a szwankowała specjalnie linja ataku. Brak Michalskiego i Królasika dawał się mocno we znaki. Bramki dla Turystów padły ze strzałów Beckera i Świętosławskiego. Punkt dla Makabi zdobył prawy łącznik. Mecz odbył się w anormalnych warunkach, podczas porywistego wichru. Widzów około 2 tysiące. Sędziował p. Krachulec.

Drugi swój mecz w Łodzi rozegrała Makabi (Czerniowce) ze swą imienniczką łódzką, wygrywając niezasłużenie 5:2. Ten wysoki wynik mają goście do zawdzięczenia beznadziejnej grze obrony łódzkiej i niepewnego bramkarza. W zespole rumuńskim świetna była obrona i lewy łącznik, w drużynie łódzkiej na wysokości zadania stali Szajniak i Goldberg.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — Dziewiąty wyścig kolarski na 100 km. o nagrodę miasta Łodzi rozegrany został dziś na szosie warszawskiej. Wyścig zgromadził 57 najwybitniejszych kolarzy lokalnych. Wyścig miał przebieg wyjątkowo interesujący, a wygrał go Więcek w stylu imponującym. Na 45-ym kilometrze przewrócił się on i zaraz potem przebił gumę; stracił cztery minuty, mimo to doszedł czołówki i na 3 kilometry przed metą oderwał się i skończył wyścig jako pierwszy, zupełnie nie niepokojony. Czas Więcka 3:09.15, 2) Odartus (ŁKS) 3:09.30, 3) Janiak (Świt), 4) Zając (ŁTK), 5) Jankowiak (ŁKS), 6) Rykhey (WIMA), Wójcik, który był drugi został zdyskwalifikowany. Kołodziejczyk roli żadnej nie odegrał.

W ramach tego wyścigu rozegrane zostało mistrzostwo T. Z. S., które zdobył Freund w 3:12.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — Pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo okręgu łódzkiego wygrała Kwaśniewska. Niestety osiągnięte przez nią wyniki stoją wyraźnie poniżej jej formy chociażby sprzed tygodnia na Śląsku. Kwaśniewska zdobyła wszystkiego 245 pkt. Wyniki: 100 m. — 13.6, skok wwyż — 1:33, skok wdal — 4.95, pchnięcie kulą 10.02, rzut oszczepem — 35.33, 2) Słomczewska 141 p., 3) Materzanka 61 pkt.

ŁÓDŹ, 2.9. — Tel. wł. — Dwudniowy międzyklubowy mecz pływacki ŻASS (Warszawa) — ŁKS zakończył się zdecydowanem zwycięstwem gości stołecznych w ogólnym stosunku 45:27. O ile w konkurencjach męskich siły były mniej więcej wyrównane, o tyle pływaczki warszawskie walczyły właściwie tylko między sobą.

Sensacją była przegrana Szwankowskiego z 14-letnim Kuźmińskim z Warszawy.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Panowie: 100 m. st. dow. 1) Elsner (ŁKS) 1:14, 2) Kuźmiński (ŻASS) 1:17, 3) Szwankowski (ŁKS) 1:17.1. 100 m. nawznak: Elsner 1:29.6 rekord okręgu łódzkiego, 2) Ginter (ŁKS) 1:36.4. 100 m. st. klas.: 1) Mezrycki (ŻASS) 1:34.8. 200 m. st. klas.: 1) Berkowicz 3:35.3. Obie sztafety 3 x 100 stylem zmiennym i 5 x 50 stylem dowolnym wygrali łodzianie w 4:48.4 i 2:56.

Panie: 100 m. st. dow. 1) Saubermanówna (ŻASS) 1:36.6. 100 m. st. klas. 1) Tabakmanówna (ŻASS) 1:47. 100 m. nawznak 1) Zeligerówna (ŻASS) 1:51.8. 200 m. st. klas. 1) Scheidemuelówna (ŻASS) 2:24.2. Sztafeta 3 x 100 st. zm. 1) ŻASS 5:10, 2) męska sztafeta ŁKS I 5:17.8.

Mecz waterpolowy ŻASS — ŁKS po ciekawej lecz małowartościowej grze wygrywa ŻASS w stosunku 3:2.

„Skoda" warszawska została zawieszona przez zarząd P. Z. B. za nienadesłanie dotychczas rozliczenia z zawodów o drużynowe mistrzostwo Polski Skoda—Warta w Warszawie oraz za niezapłacenie grzywny 100 zł. nałożonej za nieprzybycie na powtórzenie meczu do Poznania.

Trenerami mianowani zostali przez P. Z. B. p. p. Konarzewski z Łodzi i Kotkowski z Poznania.

Kusociński wyjechał do Turynu już w niedzielę o godz. 17.10. Do Wiednia jedzie on pociągiem, do Medjolanu samolotem, skąd znowu pociągiem do Genui. Na miejscu będzie on już w poniedziałek wieczorem.

Kusociński żałuje, że program przewiduje bieg 10 km. przed 5 km., gdyż inaczej startowałby w obu długich dystansach. W biegu 1500 m. startować będzie zależnie od losowania przedbiegu. Gdyby dla dojścia do finału musiał walczyć już w przedbiegu, bardzo ciężko, wówczas wycofać się z tej konkurencji. Jak widzimy, Kusociński nastawiony jest całkowicie na zwycięstwo na 5000 m.

Szamota startował w Maubeuge z elitą sprinterów świata i zajął czwarte miejsce za Scherens, Gerardinem i Richterem, a przed Andersonem i Bergaminim.

Jadwiga Wajsówna jest, zdaje się, zupełnie stracona dla sportu polskiego. Między mistrzynią świata w rzucie dyskiem, a czynnikami decydującemi w sporcie polskim wynikł ostatnio konflikt na tle łączenia polityki ze sportem. Wajsówna postawiła szereg warunków ultymatywnych, które nie mogą być i nie będą wypełnione. A że nadto Wajsówna już przedtem swem wystąpieniem w pewnem piśmie poznańskiem zaogniła niezwykle sytuację, możliwość załagodzenia sprawy jest narazie wykluczona.

A wina leży niestety całkowicie po stronie Wajsówny. Nikomu nie przeszkadzały jej przekonania polityczne dopóki nie rzuciła ona na szalę propagandy partyjnej swego świeżo zdobytego tytułu mistrzyni świata.

Tego naturalnie nie można było tolerować.

Zjazd W. Z. Makabi odbył się w Warszawie. Z uchwał zjazdu warto podkreślić, iż postanowiono utworzyć samodzielne okręgi w Białymstoku i Kielcach, a przy Centrali tworzy się specjalny referat dla klubów warszawskich. Zjazd również uchwalił wyrazić podziękowanie p. mgr. Dickesowi za niestrudzoną pracę na terenie Św. Zw. Makabi i polskiego okręgu.

Szlakiem 12-tu maratończyków
Garncarz zdobywa zaszczytny tytuł mistrza

WILNO, 2.9. — Tel. wł. — Historja maratonów rozgrywanych o mistrzostwo Polski nigdy nie notowała jeszcze tak okropnych warunków atmosferycznych. Przez całą noc i w czasie biegu lał bez przerwy ulewny deszcz, który rozmoczył całą trasę, a miejsca startu i mety zalane zostały formalnie wodą do takiego stopnia, że można było płynąć kajakiem.

Na starcie tegorocznego maratonu stanęła doborowa stawka 12 biegaczy (na 15 zgłoszonych) na czele z rekordzistą Polski Garncarzem z lwowskiej Pogoni i mistrzem Polski Półtorakiem.

Po okrążeniu boiska skierowali się biegacze w stronę Wielkie Rzeszy gdzie mieścił się punkt odżywczy i półmetek. Odrazu z boiska prowadzenie objął Milcz biegnąc razem z Sodułą. Obaj ci biegacze prowadzą na zmianę solidarnie, chcąc jaknajbardziej oderwać się od pozostałych. Taktyka ta jednak zawiodła gdyż zawodnicy nie wytrzymali swego morderczego tempa.

Drugiej grupie przewodzi Garncarz biegnąc bardzo równo, a dopiero po trzech km. do grupy tej doszedł Półtorak, pilnując ustawicznie Garncarza, najgroźniejszego rywala. Doskonale trzyma się zawodnik AZS-u warszawskiego— Żak, który jakiś czas jest drugi, niestety jednak na 35 km. łapie go kurcz w nogę.

Na półmetek pierwszy przybiegł Soduła, obok niego Milcz, za nim biegnie zwartą grupą paru zawodników Garncarz, Żak i Półtorak. Czas na 21 kilom. jest niezły, wynosi 1 godz. 20 min. nie zapowiada on jednak nowego rekordu.

Na 28 km. Garncarz zdecyduje się wyjść na czoło i prowadzić bieg, a gdy powiedziano mu że do rekordu brakuje zaledwie 40 sek. zaczyna zwiększać tempo starając się zmusić siebie do walki na czas. Deszcz jednak paraliżuje jego chęci i w dalszym ciągu walka rozgrywa się o miejsce.

Garncarz biegnie sam jeden drogą na której strasznie ślizgają się mu nogi. Cały bieg budzi z jednej strony uznanie dla maratończyków, a z drugiej strony współczucie i żal że tak piękna konkurencja została zepsuta przez fatalną pogodę.

Na mecie Garncarza powitała orkiestra a młodzież wileńska chwyciła go na ramiona. Po kilkunastu minutach ukazał się drugi zawodnik Soduła.

Wyniki: Garncarz 3:00:12, 2) Soduła 3:12.31,8, 3) Półtorak (Jagiellonja Białystok) 3:13.31.8, 4) Buczyński (Warszawianka) 3:18.45.6, 5) Żak (AZS Warszawa) 3:20.19, 6) Sitko (Szopienice), 7) Milcz (Orzeł), 8) Edwarczyk (Sokół Leszno), 9) Pudkiewicz (PPW Wilno), 10) Wawrzyn (Unia Sosnowiec), 11) Krzesiński (Łódź), 12) Ropiecki (Krynica).

Forma Garncarza jest dobra a czas uzyskany w tak okropnych warunkach jest niezły. Warto może pomyśleć o wysłaniu Garncarza zagranicę, by spróbował szczęścia w konkurencji międzynarodowej.

Najstarszym zawodnikiem był Buczyński, który biegał 10 razy, mają w 28 roku pierwsze miejsce, w 29 drugie miejsce, a w innych latach czołowe miejsca. Milcz niepotrzebnie prowadził i uległ własnej taktyce i nadanemu tempu w pierwszej połowie. Startował on bez przygotowania, opuchły mu nogi gdyż do pantofli dostała się woda z piaskiem.

Piękny sukces odniósł Żak który biegł doskonale taktycznie i gdyby nie nieszczęście z nogą i żołądkiem rozegrałby ostrą walkę o zwycięstwo.

Soduła zwyciężył swoich rywali tylko rutyną. Trzeba zaznaczyć że był to jego ósmy start w maratonie.

Organizacja była doskonała. Cała trasa była obstawiona wojskiem i Strzelcami. Wyniki z biegu co kilka kilometrów podawano telefonicznie na metę.

Hokej zmienia władzę
Konsul Hulanicki na czele nowego zarządu

Niedzielne walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie przypomniało swym poziomem najgorsze zebrania Związku Kolarskiego. Tacy sami oryginalni delegaci, którzy uchowali się na peryferjach Borku Fałęckiego, i nie rozumieją powagi zadań państwowego związku sportowego, ten sam poziom przemówień, taka sama bezpłodna dyskusja i równie beznadziejna mgła drobnych żalów, przesłaniająca szersze horyzonty myślowe.

Żale do ustępującego zarządu były drobne i nieistotne, ale atak bezwzględny i krzywdzący. Powodów merytorycznych zmiany władz związku nie było żadnych; ustępujący zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorjum, dalsze plany i sportowe zamierzenia związku również spotkały się z aprobatą znacznej większości zebrania, więc powierzenie wykonania tego programu ludziom nowym było niespodzianką, pozornie trudno wytłomaczalną.

O takim obrocie sprawy zadecydowała niefortunna filipika przedstawicela Śląska p. Kowalskiego z Katowic, który skarżąc się w dłuższem przemówieniu na upośledzenie sztucznego lodowiska śląskiego przez władze PZHL, w ten sposób zdefinjował swój pogląd na kwalifikacje prezesa organizacji sportowej:

— Nam potrzebni są albo figuranci z forsą, albo też ludzie, którzy całkowicie poświęcą swą pracę dla hokeja!...

Ciężkie „bon mot" wyrwało się i nie uleciało nawet tej małej przestrzeni, jaka dzieliła mówcę od przeciwległej ściany, kiedy losy zebrania były już przesądzone. Prezes PZHL p. min. Jaroszyński opuścił zebranie i z miejsca swego chwilowego popasu nadesłał list, biorący rozbrat z niewdzięcznym związkiem hokejowym.

Min. Jaroszyński pisał m. in.:

— Ponieważ nie chcę być figurantem, a z drugiej strony — nie posiadam dostatecznej ilości czasu, by zadowolić wysokie wymagania delegatów klubowych, postanowiłem wycofać swoją osobę z wszelkich kombinacyj personalnych i ustąpić stanowisko prezesa człowiekowi, który z hokeja wyrósł i w nim ciągle pracuje. Jednocześnie składam najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju tego sportu...

List ten odczytany w pięć godzin po incydencie wywołał burzę. Nie znalazł się na sali ani jeden z delegatów, któryby niesmaczne oświadczenie Śląska poparł lub podtrzymał. Nie odzywali się także delegaci Śląska, którzy opuścili demonstracyjnie zebranie, w tej samej chwili, kiedy spostrzegli klęskę swego wniosku o udzielenie obszernej autonomji okręgom.

Przy okrzykach „To nie jest w porządku!", „To postępowanie niesportowe!" pp. sędzia Kowalski, prok. Kulej i dr. Skulicz spakowali srebrny puhar ofiarowany przez firmę „Juvelia" na turniej śląski i uginając się pod cennym ciężarem zrejterowali z zebrania.

Winowajców zamętu nie było już zatem na sali, ale nie stało też kandydatów na prezesa Związku. Po krótkim konwentyklu i wycofaniu się z prac członków ustępującego zarządu, zgłoszono jedyną listę zarządu w składzie następującym: prezes — konsul W. Hulanicki, wiceprezesi — pp. Chrzanowski i Matuszecki, sekretarz — p. Goszczyński, skarbnik — p. Łabentowicz, kapitan sportowy — p. Sachs, członkowie — pp.: Nowak, Mielnik, Białkowski i Zarzycki.

Z postanowień walnego zebrania na uwagę zasługuje pozostawienie niezmienionego ustroju związku oraz utrzymanie puli finałowej, z tem jednak zastrzeżeniem, by w drugiej połowie sezonu poświęcono się przygotowaniu do występu olimpijskiego przez organizację turniejów międzynarodowych.

Druga porażka Ruchu

KRAKÓW, 2. 9. Tel. wł. — Wisła—Ruch 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Szumilas i Artur oraz Peterek. Sędzia p. Staliński.

Niedzielna wizyta Ruchu w Krakowie miała tym razem specjalnie ważne znaczenie. W przededniu meczu z Niemcami chodziło o skontrolowanie sprawności naszej siły ofenzywnej, opartej o formacje Ruchu, jak również o zbadanie możliwości Kotlarczyka I — trzonu naszej drużyny, — który naskutek kontuzji nie pojechał do Belgradu i na którego tak bardzo liczymy w Warszawie.

Pomimo deszczu i wody zalewającej wspaniałą murawę boiska, nawierzchnia przedstawiała się nadspodziewanie dobrze. Drużyny, świadome stawki spotkania, walczyły z dużą dozą ambicji. To też przebieg był wcale ciekawy i gdzieś do 70-tej minuty trzymał w napięciu widownię. Potem dopiero przyszła kolej na kilka przykrych incydentów, psujących nastrój i wpływających decydująco na przebieg.

Wynik spotkania, wyrażający przewagę Wisły różnicą jednej bramki jest sprawiedliwy. Atak śląski wykazał wprawdzie więcej płynności w swych akcjach i krakowianie nie mogli poszczycić się graczem miary Wilimowskiego, ale w sumie biorąc, zagranie ofenzywy krakowskiej stwarzało więcej pozycyj, aniżeli jej przeciwnika.

Akcje krakowian niweczył jeszcze do przerwy skutecznie Dziwisz. Po przerwie opadł on jednak na siłach. Dobrze wypadli obrońcy Ruchu, wkraczając z powodzeniem w wielu ciężkich momentach. Skrzydłowi Włodarz i Urban byli natomiast dalecy od swej słynnej formy.

Wisła jak za dawnych czasów „brylowała" swą pomocą. Na pierwszym planie Kotlarczyk II, gracz jak zwykle najpewniejszy i wywiązujący się w 100 procentach ze swej roli. Obok niego brat na środku, spełnił rolę, jeśli chodzi o jakość piłek podawanych atakowi; nie jest jednak jeszcze w pełnej swej formie ofenzywnej. Trzeci z „muszkieterów" Bajorek, dostroił się i teraz do roli swych kompanów.

Atak Wisły zmienił znów swe oblicze: wrócił na skrzydło Balcer, a Łyko powędrował na łącznika. Pierwszy nie zmienił się zupełnie ani o jotę, jest dalej mieszaniną żywiołu i rozmachu, ze skromną domieszką techniki, drugi natomiast czuje się kiepsko na swej nowej pozycji, grawitując raczej w kierunku linii bocznej aniżeli w kierunku Artura. To też prawa strona była do przerwy groźniejsza. Po przerwie Kopeć był jednak mniej zatrudniany.

Wisła: Koźmin, Pychowski, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Habowski, Kopeć, Artur, Łyko, Balcer.

Ruch: Tatuś, Różański, Kacy, Dziwisz, Panhirsz, Zorzycki Urban, Malchrek, Peterek, Wilimowski, Włodarz.

Po serji ataków Wisły następuje groźny przebój Wilimowskiego, zakończony strzałem obok słupka. Za chwilę Balcer demonstruje wspaniały bieg i jemu jednak brak jest zakończenia. Obie drużyny walczą w ostrem tempie, wysyłając w bój to skrzydłowych, to znów Wilimowskiego i Kopecia. W 44-tej minucie sędzia dyktuje rzut wolny z 40 metrów.

Następuje strzał Szumilasa. Bramkarz Ruchu łapie piłkę i oślizgłą pusz cza z ręki do bramki. Wisła uzyskała prowadzenie, a gwizdek sędziego przerywa grę.

W drugiej połowie Ruch przechodzi do ofenzywy. Wilimowski strzela kilkakrotnie ostro, dając Koźminowi możność wykazania swej wysokiej klasy. Wynik ulega zmianie w 34-tej minuci, gdy Artur pewnym strzałem lokuje piłkę w siatce.

Po rozpoczęciu gry Wilimowski fauluje Kotlarczyka I. Dochodzi do incydentu, w wyniku którego znoszą Wilimowskiego z boiska i jest on nieobecny przez pięć minut. Gra staje się ostra. Habowski i Kacy na polecenie sędziego opuszczają boisko.

Ruch gra obecnie w dziewiątkę. Pomimo to uzyskuje jednak punkt honorowy w 40-tej minucie, po ładnej główce Peterka. Wśród ulewnego deszczu kończą się zawody. Sędzia p. Staliński słaby.

POZNAŃ 2. 9. Tel. wł. — Drugi dzień rozgrywek jesiennej kolejki mistrzostw klasy A poznańskiego okręgu przyniósł następujące wyniki: W Poznaniu HCP pokonał kościańską Unję niespodziewanie wysoko w stosunku 9:1 (5:0). Na nowem boisku K. P. W., drużyna kolejowców pokonała leszczyńską Polonję 2:0, zaś na boisku Sparty Ostrovia rozgromiła drużynę gospodarzy w stosunku 7:0. — Wreszcie w Lesznie rezerwy ligowej Warty łatwo rozprawiły się z tamtejszym Sokołem, zwyciężając 8:0.

LWÓW, 2. 9. Tel. wł. — Zawody o mistrzostwo lwowskiej ligi. Ukraina uzyskała z Hasmonea wynik remisowy 2:2 (1:0). Mecz był ciekawy, a dla Hasmonei miał on ważne znaczenie, gdyż zależało od niego ewentualne utrzymanie się w lidze. Ukraina prowadziła już 2:0 gdy Hasmonea zdobyła pierwszą bramkę z karnego i drugą wyrównującą na kilka minut przed końcem.

Turniej lotniczy

Fatalna pogoda zahamowała normalny rozwój Turnieju Lotniczego. Dotychczas nie jest ukończona punktacja własności technicznych. Całkowicie przeprowadzono tylko próbę rozruchu silnika, niemal ukończono próbę szybkości minimalnej, ale i tu wyniki nie są jeszcze zweryfikowane i mogą ulec zmianom. Tak samo próba demontażu samolotów nie została jeszcze zakończona. Na pozostałe próby techniczne pozostało jeszcze tylko cztery dni, a trzeba przeprowadzić uciążliwe, długo trwające i bardzo ważne próby startu, lądowania i zużycia paliwa. Jeśli pogoda się nie poprawi trudno będzie się z tem uporać.

Jak już mówiliśmy poza próbą rozruchu silnika, wyników oficjalnych jeszcze prawie niema. Próba rozruchu ograniczała się, właściwie do stwierdzenia urządzenia rozruchowego. Granica czasu — 2 minuty — zasadniczo wyśrubowana ponad granice potrzebne w praktyce była bowiem osiągana bez trudu. Samoloty dostawały punkty grupami, zależnie od wygody i pewności urządzenia. RWD, wszystkie niemieckie i czeskie otrzymały po 24 pkt.; PZL — 20 pkt. samoloty włoskie — 16 pkt.

Tak samo próba składania i rozkładania skrzydeł przyniosły bardzo niewielkie różnice punktowe, większość samolotów dostała po 36 pkt., niektóre, opieszałe, 34 — 33 pkt. Próba ta dała jednak okazję do popisu sprawności paru załogom; taki kpt. Bajan w ciągu 42 sek. zdemontował i zmontował swój RWD 9 a maestrja była tak niewiarygodna, że Bajan musiał wystartować potem, aby stwierdzić gotowość swego aparatu do lotu.

Ciekawa próba szybkości minimalnej dała pole do emocjonujących pojedynków. Czech Anderle na polskim RWD prowadził przez długi czas, osiągając fantastyczną powolność 55.24 klm./godz. Zdopingowani tem Polacy rzucili się, do pobicia tego rekordu. Udało się to kpt. Bajanowi, który w niedzielę rano osiągnął 54.14 klm./godz. Jest to wynik niewiarygodny w stosunku do szybkości maksymalnej daje on rozpiętość 1:5. Ś. p. kpt. Żwirko w Berlinie przed dwoma laty ustanowił rekord światowy który był jednak o 3 klm. gorszy.

Naogół większość maszyn osiągała szybkości poniżej 60 klm. godz. Zdobyło się na to 6 Niemców, wszyscy Czesi, z Polaków — pięciu a więc wszystkie RWD; szybkości PZL wahały się w granicach 62 — 60. Bardzo słabo wypadł Niemiec Osterkamp oraz Włoch Colombo. Być może będą oni mogli jeszcze się zrehabilitować.

W tej chwili (nieoficjalnie) na czele punktacji kroczy kpt. Bajan — 143 pkt., 2) Anderle (Cz.) 139 pkt., 3) Ambruz (Cz.) 135 pkt., 4) Morzik (N.) 128 pkt., 5) Hubrich (N.) i Eberhard (N.) 126 pkt., 7) Florjanowicz i Żaczek (Cz.) i Hirth (N.) po 124 pkt. Nie odbył jeszcze tej próby jeden z faworytów — Płonczyński na RWD.

Na terenie Warszawy

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

KPW Orzeł — Barkochba 6:2. Bramki zdobyli: Trzmiel (2), Siemiradzki Tomaszewski, Wiktorzak I. Walentynowicz II dla Orła, a dla Barkochby: Lapon II i Siedlecki.

Orkan — AZS 3:2. Mecz został przerwany w 55 min. z powodu ciemności. Bramki dla Orkanu strzelili: Ogrodziński, Kołde i samobójcza, dla AZS: Izydorzak z karnego i Hyla.

Polonia — Świt 1:0. Jedyną bramkę dnia strzelił Bułanow III w 20 m. Po przerwie Świt wybitnie przeważa, lecz wskutek defenzywnej gry gospodarzy, nic ni może wskórać.

PZL — Skoda 2:1. Zawody zostały przerwane w 65 m. z powodu ulewnego deszczu. Bramki zdobyli dla PLZ: Baraczewski obie, a dla Skody: Przybysz.

Bzura (Chodaków) — Legja 3:0. Wobec nieprzybycia piłkarzy warszawskich do Chodakowa, gospodarze bez walki uzyskali dwa punkty mistrzowskie.

Warszawianka — PWATT 4:1.

*

Niedzielny maraton pływacki Wilanów — Warszawa, zorganizowany przez Oficerski Yacht-Klub, zgromadził na starcie 110 zawodników, w czem 11 pań. Podczas gdy 21 mężczyzn wycofało się podczas wyścigu, z pań — wszystkie ukończyły uciążliwą konkurencję.

Sensacją wyścigu była 12-letnia dziewczynka Józefa Czuberska, która dopłynęła 15-ta w ogólnej klasyfikacji, jako pierwsza z pań, w 1:35. Wielkie zainteresowanie wzbudził też „polski Halasy", jednonogi pływak, który w dobrym stylu i na zupełnie przyzwoitej lokacie ukończył wyścig. Trzecim w kompanji był 13-letni Przeździecki, który zajął 27 miejsce.

Zwycięzcą wyścigu okazał się Szrajbman I (Legja), przebywając trasę 7 km. w 1:27,15. Wyprzedził on następnego Goldfeina (Delfin) 1:32.10 o 300 mtr., 3) Szrajbman II (Legja) 1:32.10, 4 i 5 Zubowicz i Kossowski (Legja).

Panie: 1) Czuberska, 2) Stańczykówna (Legja) 1:35.5; 3) Święcicka (Żagiew) 1:36.30.

Wogólnej klasyfikacji wygrała Legja i zdobyła puhar na własność.

100 klm. wyścig kolarski o mistrzostwo Polski Zw. Makabi zgromadził na trasie Struga — Serock — Wyszków stawkę najlepszych kolarzy żydowskich z całego kraju.

Sensacją zawodów było zwycięstwo 18-letniego Kolskiego z Makabi (Łódź), który taktycznie doskonale przeprowadził wyścig. Przez całą niemal trasę para Kolski — Blusztein jedzie razem, dopiero przed Serockiem łodzianin próbuje ucieczki lecz nadaremnie. Za Serockiem Kolski przeprowadza ponowny atak, który mu się udaje i przybywa pierwszy na metę.

Wyniki szczegółowe: 1) Kolski (Makabi — Łódź) 3 godz. 23 m. 19 sek., 2) Blusztein (Mak. — W-wa) 3 g. 28 m. 52 sek., 3) Przygórski (Mak. — Łódź), 4) Sikora, 5) Rutman, Pomeraniec (Mak. — W-wa), 8) Moczanik (Hasmonea — W-wa), 9) Neuer (Mak. — Sosn.).

Brawo Kałek!

Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" dawno o nim nie słyszeli. Po pierwszych informacjach o amerykańskim kontrakcie i po wizycie w Redakcji, słuch wszelki na długo o nim zaginął. Obecnie Kałek jest już w New Yorku, gdzie osiadł przed kilku miesiącami po przezwyciężeniu niezliczonych trudności.

Wygląda doskonale, twarz pogodna, jak zwykle, zyskał na wadze, dochodząc do 205 funtów (91 i pół kilo), no i urósł; bez żadnej wątpliwości, przez rok ten — urósł. Okres aklimatyzacji przeszedł gładko; dokuczały trochę upały, co jednak na trening wpływu nie miało. Towarzystwa jest dosyć i dobre. Że jednak ani nie pije, ani pali, a wcześnie chodzi się spać, więc rzadko z zaproszeń się korzysta.

Pierwszą propozycję walki przyjął Kałek oczywiście bez wahania. Dano mu jakiegoś egzotycznego przeciwnika imieniem Ghtor Khan. Ważył 230 funtów. „Mike Kalech" (tak się tu nazywa) z miejsca zrobił „big hit", to znaczy ogromnie się publiczności spodobał. Bo też rzucał tym Khanem po ringu, jak piłką, no i po 7 minutach rzucił go na łopatki. „Bardzo silny i bardzo szybki" — pisano o nim po walce, no i z miejsca dostał angagement na dalszych sześć walk. Pierwszy w zawodowej karjerze mecz przyniósł Kałkowi pięćdziesiąt dolarów.

J. W.

Polacy zagranicą

RYGA, 2.9. W niedzielę zakończyły się w Rydze międzynarodowe zawody hippiczne. Ostatniego dnia odbyły się dwa konkursy. W pierwszym wzięło udział 20 koni, które zdobyły największa ilość nagród w konkursach Pierwsze miejsce zajął Niemiec Holst, jedyny jeździec, który ukończył parcours bez punktów karnych. Drugie i trzecie miejsce zajął mjr. Lewicki na Dunkane i Kikimorze, mając po 4 pkt. karne. Czwartym był Łotysz Broks, 5) Holst, 6) i 7) Szwed por. Francke.

W drugim konkursie startowało 48 koni, które brały udział conajmniej w trzech konkursach, ale nie zdobyły nagród na ogólną sumę 250 łatów. Na torze ustawiono 12 przeszkód, które należało przebyć dwukrotnie. Obalenie pierwszej przeszkody eliminowało jeźdźca, przyczem uwzględniano ilość przebytych bez błędu przeszkód.

Pierwszą nagrodę zdobył Łotysz por. Cielens, który przebył cały podwójny parcours bez błędu. Drugi był por. Komorowski na Owocu — 20 przeszkód przebytych, trzecim por. Gutowski na Traviacie 12 przeszkód przebytych, czwartym Łotysz kpt. Pukits 11 przeszkód, piątym por. Hilens 10 przeszkód, szóstym por. Gutowski na Hamunie 9 przeszkód, siódmym Niemiec Lengnik 9 przeszkód, ósmym Szwed von Essen 9 przeszkód.

KRÓLEWIEC, 2.9. W niedzielę wobec 4.000 widzów reprezentacja Prus Wschodnich pokonała reprezentację Pomorza w stosunku 3:0 (2:0). W skład drużyny niemieckiej wchodzili gracze Królewca, Gdańska i Olsztyna, w skład zespołu polskiego — Toruń i Bydgoszcz. Po przerwie grali Polacy bardzo dobrze.

We Wrocławiu odbyły się w sobotę wieczorem zawody bokserskie z udziałem zawodowych pięściarzy Polski, Niemiec i Czechosłowacji.

W wadze piórkowej Wrazidło (Pl) zremisował z Hoppem (N). W wadze lekkiej Stróżyna (P) znokautowany został w 5-ej rundzie przez Niemca Bernardta. Drugie spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy Janem Górnym a Bartneckem (N) przyniosło zwycięstwo Niemca na punkty. Górny był technicznie lepszy od przeciwnika.

W wadze półśredniej Bara (P) przegrał z Boguhnem (N) przez k. o. w drugiej rundzie.

Walka w wadze ciężkiej pomiędzy Czechem Ostruzniakiem a Niemcem Polterem zakończyła się szybkiem zwycięstwem Niemca przez k. o. w 2-ej rundzie.

WILNO, 2. 9. Tel. wł. — W meczu piłkarskim drużyna żydowska Hapoel z Palestyny pokonała Makabi wileńska 3:2 (1:2). Gra bardzo ładna i ciekawa. Publiczności kolosalnie dużo— 5000 osób.

W zawodach pływackich na dystansie 6 km. startowało 23 zawodników. 1), Stankiewicz z Ogniska 29.38, 2) Naborowski (AZS) 2,10, 3) Martynenko (AZS) 30.13.

W regatach wioślarskich brały udział osady z Grodna i trzy wileńskie: WKS, AZS i PKS. Czwórki młodszych: 1) Śmigły przed Grodnem. Czwórki półwyścigowe: 1) Grodno 6:45.3, 2) Śmigły. Czwórki: 1) Grodno 6:25.3, bezkonkurencyjne zwycięstwo nad AZS. Jedynki: Plewakowa. Czwórki nowicjuszy :AZS walkover. Półwyścigowe czwórki nowicjuszy: 1) Grodno 6:46.6, 2) Śmigły. Jedynki młodszych: Steppel (AZS) w. o. — Czwórki pań: Grodno 4:58.1 w. o. Ósemki (pierwszy raz w Wilnie) zwyciężył WKS Śmigły przed Grodnem. Waga lekka: Grodno 6:41, o pięć długości przed Śmigłym.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Grodno 61.5; 2) Śmigły 51,1; 3) AZS 17 i Policja 2 pkt.

WILNO, 2.9. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o wejście do ligi WKS Śmigły pokonał WKS Grodno 12:0 (5:0). Goście wystąpili w swym najlepszym składzie, jednak zupełnie zawiedli, gdyż linja ataku i bramkarz nie mają pojęcia o grze. W drużynie wileńskiej najlepiej grali por. Drag, któremu zawdzięczać należy wygrany mecz ub. niedzieli na Łotwie, jak również Zbroja i Broszko. Bramki strzelili Broszko 4, Drag, Zbroja, Pawłowski po dwie, Naczulski 1 samobójcza. Publiczności mało. Sędziował p. Studnik.

Z całego Kraju

KRAKÓW, 2.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejsym odbył się w Krakowie pięciobój lekkoatletyczny panów o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Charakterystyczną rzeczą jest, iż do zawodów nie stanął ani jeden zawodnik krakowski, zjawili się natomiast liczni reprezentanci z prowincji. Pierwsze miejsce zajął Bułalski (Sokół Zakopane) 2365 p., 2) Tada (Sokół Chrzanów) 1860 p., 3) Bobak (Sokół Chrzanów) 1959 p.

Trójbój pań o mistrzostwo nie odbył się z powodu braku zgłoszeń.

LWÓW, 2.9. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się dziś wyścigi kolarskie Lwów — Stryj — Lwów (140 klm.). Startowało 9 kolarzy, bieg ukończyło 6. Zwyciężył Dobrzański (Czarni) 5:22.35, 2) Daniel Zygmunt 5:22.36, 3) Żelazo 5:22.37 (Czarni), 4) Daniel Leon 5:22.38. W biegu na 20 klm. dla niestowarzyszonych pierwsze miejsce zdobył Przechwa (Czarni) 37:38, 2) Kulik (Czarni) 38, 3) Wasik (Czarni). Organizacja b. dobra. Zeszłoroczny zwycięzca biegu Opiat (Czarni) wycofał się z powodu kilku defektów gumy.

PRZEMYŚL, 2.9. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny pań pomiędzy reprezentacją związku Makabi, a reprezentacją okręgu przemyskiego. Wygrała reprezentacja Makabi w stosunku 37:15. 60 m.: Gotliebówna (M.) 8.1, 200 m. Gotliebówna (M.) 27,6, 4 x 100 Makabi, skok wdal Szybska (Przemyśl) 4.68, skok wwyż Metzendorfówna, Osiekówna (M.) oraz Czyszkowska (Prz.) po 1:45; kula: Lewinówna (M.) 9.93, dysk: Lewinówna (M.) 30,38 i oszczep Lewinówna (M.) 27.70.

CHORZÓW 2. 9. Tel. wł. — Wobec niesłychanie ulewnego deszczu, jaki padał przez całą wczorajszą niedzielę wszystkie niemal imprezy na Śląsku zostały odwołane. Nawet mecz obu Śląsków, gdzie mimo tak fatalnej pogody przybyła znaczna liczba widzów, nie odbył się. Los jego podzieliły i międzynarodowe zawody kolarskie, jakie projektowano na stadjonie chorzowskim z racji poświęcenia nowego toru żużlowego.

EKS — Cracovia 8:1 (4:1). Na zawodach powyższych zespół mistrzowski wystąpił w identycznym składzie co w sobotę, Cracovia zaś bez Ruppera. Zawody nie należały do ciekawych, na co w dużym stopniu wpłynął oczywiście deszcz. Pozatem zawodnicy nie czuli się dobrze i grali jakby odrabiali pańszczyznę.

W meetingu pływackim ustanowiono trzy nowe rekordy polskie: w sztafetach 5×50 st. dow. panów uzyskano 2:21.2, 10×50 panów st. dow. 5:14.2, zaś sztafeta pań 4×100 st. dow. miała czas 5:21.2. Szekely startował tylko w sztafecie, a nie mając równorzędnych pomocników, nie mógł pokazać żadnego cudu.

KRAKÓW, 2.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym toczyły się w Krakowie rozgrywki piłkarskie o puhar klasy A, które dały następujące wyniki: Olsza — Zwierzyniecki 1:0. Bramkę dla zwycięzców uzyskał Kowalski. Wawel — Podgórze I-b 5:1. Bramki dla Wawelu Adamski i Biligłowa po dwie, Zieliński 1, dla Podgórza Dzierwa. Krowodrza — Korona 4:0. Zawody przerwano na 15 minut przed końcem z powodu zdekompletowania Korony.

TORUŃ, 2.9. — Tel. wł. W meczu tenisowym Toruński LTK pobił mistrza Prus — Tennis S. V. w stosunku 9:3.

BIAŁYSTOK, 2.9. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Strzelec pobił PKS 38:23. Bieg kolarski 32 klm. wygrał Zelik w 54:51.

Zawody „szukajmy olimpijczyka" w Chorzowie przyniosły wyniki następujące: 100 mtr., skok wdal Kosz 11.8 i 589; 800 mtr. Kraiczyk 2:14; 5 klm. Miłek 16:59; wwyż Kremecke 178; kula Węglarczyk 12.06.

O wejście do Ligi

LWÓW, 2. 9. Tel. wł. — Czarni — 7 pułk Legjonów 4:0 (3:0).

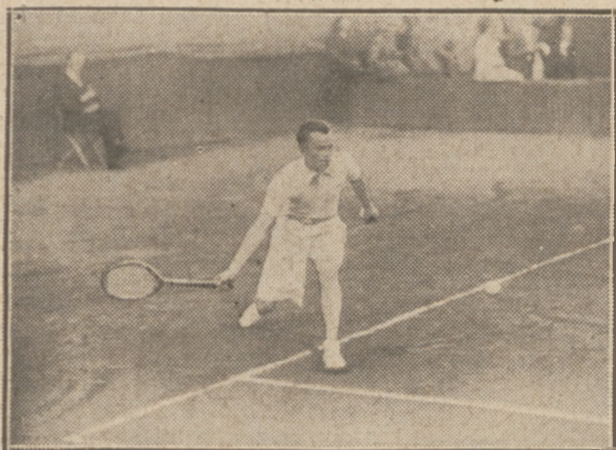
Pierwszy mecz o wejście do ligi wygrali Czarni w stosunku 4:0 zasłużenie. Byli oni drużyną lepszą od swego przeciwnika przewyższali go przedewszystkiem technicznie, a dalej taktyką, jako też doświadczeniem i rutyną. Mimo wysokiego zwycięstwa atak Czarnych w zupełności nie zadowolił, nie umiał on sobie dać rady z surowym przeciwnikiem, to też bramki były zdobyte dopiero po bardzo wielkim wysiłku i raczej dzięki błędom obrony przeciwnika, niż z własnej kombinacji.

7 pułk Legjonów zaprezentował się jako drużyna szybka i energiczna, jednak wykazuje ona bardzo poważne braki techniczne. Najsłabszą częścią był również napad, który nie umiał w żaden sposób dać sobie rady z obroną Czarnych. Pozatem obie linje napadu dokazywały wprost cudów niezaradności pod bramkami, pudłując z najdogodniejszych sytuacyj. Bramki dla Czarnych zdobyli: Olbrycht w 17-tej minucie, Smagowicz w 27-mej, Łemiszko w 34-tej z rzutu wolnego, ładnym dalekim strzałem. Sędziował p. Telesiński. Widzów około tysiąca.

STANISŁAWÓW, 2. 9. Tel. wł. — Odbyły się tu zawody o wejście do ligi państwowej pomiędzy PKS (Łuck) i Resovia. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). Bramki dla Policyjnego zdobyli: Mirosław i Małsynowski, dla Resovii: Weber i Hartmei. Sędziował p. Klammer.

15:0 setów i 92:28 gemów

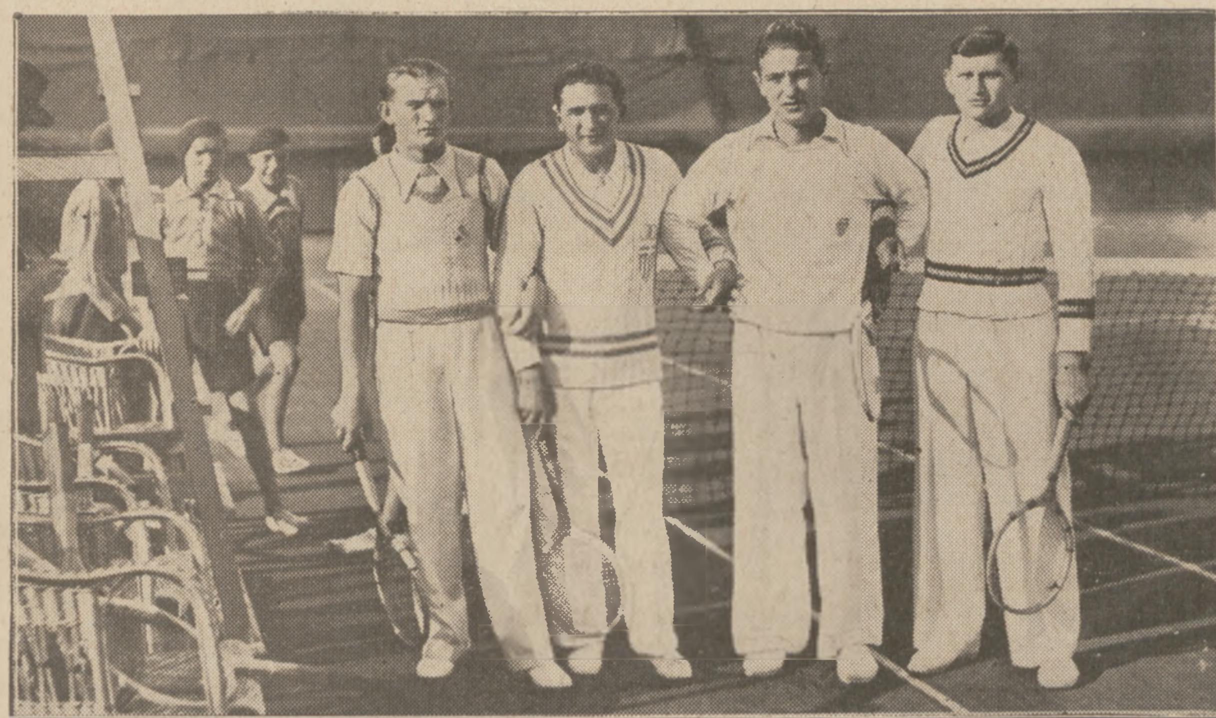
Miażdżąca wymowa cyfr z meczu tenisowego Polska-Grecja



HEBDA



TŁOCZYŃSKI



DAVISCUPOWY CHRZEST BRATKA i TARŁOWSKIEGO udał się w zupełności. Pokonali oni łatwo parę grecką Zachosa i Staliosa (w środku) w 3-ch setach.

Blady mecz tenisowy z Grecją nabrał rumieńców życia dopiero w drugim dniu. Był to dzień doubla, który niespodziewanie zamienił się na dzień doubli o przebiegu tak interesującym, że gdyby działała tu ręka najlepszego reżysera, nie stworzyłaby nic innego.

Najpierw więc Bratek i Tarłowski roznieśli pewnych siebie Greków w trzech krótkich setach, które trwały 45 minut.

Trwały tak krótko, że trzeba było program uzupełnić. Zwrócono się więc do Hebdy i Tłoczyńskiego, aby zagrali pokazówkę z „młodzieżą". Było to widocznie ich ukrytem pragnieniem, gdyż bez certowania się, zwykłego w takich wypadkach, zgodzili się. Młodzi za dużo mieli sukcesów, ostatnio za bardzo porośli w pióra popularności, czuli się zbyt pewni siebie, aby nie wykorzystać okazji i nie dać im nauczki, teraz właśnie, na świeżo po sukcesie.

Tłoczyński i Hebda byli pewni swego triumfu i mieli rację. Zobaczyliśmy jednak nietylko gładkie zwycięstwo „mistrzów Polski", ale i bezlitosne odsłanianie braków młodzieży, na co zdobyli się tylko połowicznie Austrjacy, a do czego nie byli zdolni zupełnie Grecy.

Tłoczyński i Hebda wygrali 6:2, 6:0, choć grali dwaj singliści przeciwko zgranej, rozumiejącej double parze. Wygrali, gdyż byli szybsi w uderzeniach, choć Tarłowski i Bratek byli szybsi w akcjach, gdyż walory ich drajwów i lobów były tak wielkie, że zupełnie rozbiły parę przeciwną.

Tarłowski i Bratek parli do przodu jedną linją, byli odważni, szybcy w zamierzeniach, w akcjach, pod tym względem byli lepsi od przeciwników. Nie umieli jednak nadać piłce szybkości i pod tym względem przewyższali ich Tłoczyński i Hebda znacznie. Piłka ich szła błyskawicznie tuż nad siatką, była długa, trudna do odbicia wolejem. Tarłowski i Bratek nie umieli sobie z nią poradzić. Piłka ta odrzucała ich do tyłu, więzła na rakiecie, albo odbijała się długim łukiem na aut. A że nadto Polacy grali z wyjątkowym zębem, że nie dopuścili oni lobami do ofensywy, że Bratek, Tarłowski z pod miękkiej gry Greków wpadli odrazu pod tak twardy obstrzał, więc wynik meczu staje się zrozumiały..

Porażka ta nie powinna załamać pary katowickiej. Powinna być dla nich dobrą szkołą, która nauczy ich, że środki ich choć wystarczają chwilowo do sukcesów, do których nie byłyby może zdolne dotychczasowe pary polskie, nie wystarczają jednak do walki z prawdziwie klasowemi uderzeniami. Muszą oni zdobyć równie klasowe uderzenia, sama szybkość i odwaga nie wystarczą.

Bratek i Tarłowski wychodzą z tego spotkania nadal z opinją najlepszej pary polskiej. Tłoczyński i Hebda wygrali bowiem nie dlatego, że byli lepszą parą, ale znacznie lepszemi tenisistami.

W spotkaniu z Grekami Tarłowski i Bratek grali dobrze, choć nie tak dobrze jak z Artensem i Metaxą. Zwłaszcza Bratek był słabszy, pudłował wiele wolejów i smeczy. W pierwszym secie Grecy umieli powstrzymać pęd do siatki pary polskiej i lobami, ściętemi i długiemi piłkami rozbić jej jedność. Że jednak Polacy się nie zniechęcili i parli naprzód, więc obrona pary greckiej osłabła już w secie drugim i Polacy zapanowali nad kortem.

Grecy dobrze smeczowali i lobowali, nie wytrzymywali jednak szybkości i tempa swych przeciwników. Nadto gra z głębi kortu, zwłaszcza Zachosa pozostawiała wiele do życzenia, a woleje były za krótkie i za wolne. Wynik 7:5, 6:1, 6:1.

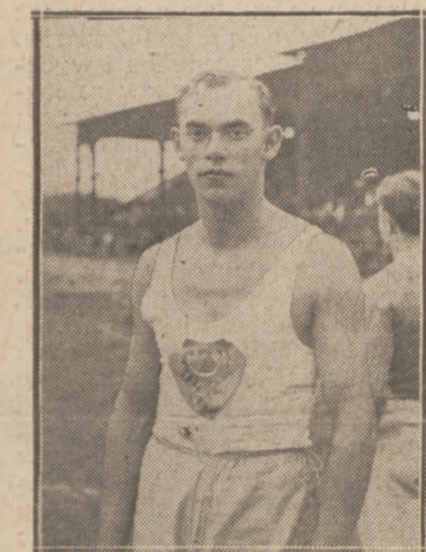
O grach pojedyńczych lepiej jest mówić krótko. Stalios walczył bohatersko i z zacięciem z Hebdą. Gdy Polak przykładał się, zdobywał gemy bez trudu, gdy popuszczał cugli — Stalios miewał nawet przewagę. Od stanu 3:3 w pierwszym secie poprzez set drugi Polak grał świetnie i bezbłędnie, w secie trzecim — mniej starannie, przy stanie 5:3, zmarnował pięć meczboli pozwolił wyrównać, by wreszcie skupić się i wygrać pewnie. Wynik 6:3, 6:0, 7:5.

Zachos okazał się dla Tłoczyńskiego przeciwnikiem tak słabym, że aż niewygodnym. Słabym dlatego, że jest niezwykle wprost nieregularny. Ale te uderzenia, które zwykle idą na aut, od czasu padały na plac i wówczas były niebezpieczne. Nieprzyjemnie jest grać z tenisistą nieobliczalnym. To też Tłoczyński, który najpierw wydał pojedynek na regularność potem starał się dążyć do najszybszego skończenia, w doskonałych momentach chodzi do siatki, kończył piłki pieknemi długiemi wolejami. Wynik 6:1, 6:0, 6:2.

Zachos grał z Tarłowskim, który zastąpił za zgodą obu kapitanów Hebdę, znacznie lepiej niż z Tłoczyńskim. Widać było, że parę dni treningu wpłynęły korzystnie na jego regularność. Mimo to nie był on równorzędnym przeciwnikiem dla Polaka, który wygrał łatwo 6:2, 6:2 6:3, demonstrując jak zwykle doskonały forhand, bardzo poprawny bekhand, dobry serwis, pewien brak klasy w plasingu i monotonną taktykę.

Ostatni mecz Tłoczyński — Stalios, rozegrany w czasie deszczu, pozwolił zabłysnąć świetną formą Polakowi, który, groźnego jeszcze dla Hebdy Greka, nie dopuścił do głosu i wygrał 6:0, 6:2, 6:2. Ostre tempo wymiany piłek było ponad siły Staliosa. Deszcz nie zagrzewał też specjalnie jego ambicji.

Ostatecznie wygraliśmy mecz z Frecją w stosunku 5:0, kwalifikując się do elity państw tenisowych i zdobywając prawo na uczestniczenie w roku przyszłym w głównej rundzie Davis-Cup'u.



PRASKI (Śląsk) na lekkoatletycznym trójmeczu Kraków — Łódź — Śląsk rzucił kulą 14·06.

Lekkoatleci Szwecji biją Niemców

SZTOKHOLM, 2.9. — Tel. wł. — Sztokholm przeżył dzisiaj nielada sensacje; wobec 20.000 widzów lekka atletyka niemiecka doznała pierwszej po 26 zwycięstwach porażki. Szwedzi wygrali mecz międzypaństwowy 101 jedna trzecia; 100 dwie trzecie pkt. Program obejmował 20 konkurencyj częściowo niedogodnych dla Niemców. Zawiedli oni jednak na 800 mtr. w oszczepie, w tyczce, na 110 mtr. przez płotki i to było powodem niepowodzenia. Nie spodzianką była znakomita forma Syringa, który wygrał oba długie dystanse. W świetnej formie był też średniodystansowiec szwedzki Ny, dalej niemieccy skoczkowie wdal. Sztafetę 4 x 100 mtr. wygrali Niemcy w 41 sek., zostali jednak zdyskwalifikowani za przekroczenie zmiany przez Scheina i Gillmeitra. Szwedzi zdobyli się na rzadki gest rezygnując z przypadających im 4 punktów.

Wyniki szczegółowe: 200 mtr. Borchmeyer 21.8, 2) Schein (N.) 22; 110 płotki: 1) Petterson 14.9, 2) Wegener 14.9, 3) Lindman (S.) 15, 4) Welscher (N.) 15.1; 800 mtr.: 1) Ny (S.) 1:50.4, 2) Wennberg (S.) 1:52.7, 3) Koenig (N.) 1:55.2, 4) Dessecker (N.); wwyż: Weinkoetz i Ladewig (N.) po 191, 2) Lundquist i Bergstroem (S.) po 188; kula: Woelke (N.) 15.26, 2) Ramquist (S.) 15.18, 3) Sievert (N.) 15.15, 4) Norrby (S.) 14.66, 400 mtr. Metzner (N.) 47.9, 2) Wachenfeld (S.) 48.2, 3) Stroemberg (N.) 48.3, 4) Hamann (N.) 48.8; wdal: Leichum (N.) 765, 2) Long (N. 749, 3) Hallberg (S.) 731, 4) Svensson (S.) 730; 5 klm. Syring (N.) 14:54.4, 2) Jonsson (S.) 14:56.4, 3) Petterson 14:57.8, 4) Schüller (N.); 100 m.: Borchmeyer (B.) 10.7, 2) Hornberger (N.) 10.9; trójskok: 1) Svensson (S.) 14.68, 2) Holmberg (S.) 14.56, 3) Gottlieb (N.) 13.88; oszczep: Atterwell (S.) 66.14, 2) Weimann (N.) 65.67, 3) Stoeck (N.) 64.50; 3000 m. z przeszkodami: 1) Larsson (S.) 9:19.6, 2) Ekman (S.) 9:20.4; 1.500 mtr.: Ny (S.) 3:55.2, 2) Schaumburg (N.) 3:57, 3) Paul (N.) 3:58.8, 4) Wennberg (S.) 4:02.8; dysk: Andersson (S.) 49.97, 2) Sievert (N.) 48.23, 3) Karlsson (S.) 47.71, 4) Meyer (N.) 43.41; 10 klm.. Syring (N.) 31:42.8, 2) Magnusson (S.) 31:44.4, 3) Bree (N.) 31:55, 4) Andersson (S.) 32:09.2; tyczka: Wegener, Mueller (N.) Ljungberg (S.) po 390, 4) Lindblad (S.) 380; 400 mtr. płotki: Scheele (N.) 54.2, 2) Dahlgren (S.) 55.3, 3) Lindgren (S.) 58.8; młot: Jansson (S.) 51.57, 2) Skoeld (S.) 50.55, 3) Seeger (N.) 49.16; sztafeta 4 x 400: Szwecja 3:16.8, 2) Niemcy 3:17.8.

Walasiewiczówna „trenuje" w Paryżu

w chińskiej restauracji

W przejeździe do Japonji, pobyt Walasiewiczówny w Paryżu nie trwał długo, raptem cztery godziny.

O zwiedzaniu stolicy naturalnie mowy być nie mogło, udaliśmy się więc z wizytami do redakcyj „L'Auto" i „Paris-Soir".

Spodziewaliśmy się przyjęcia nieco serdeczniejszego. Wszędzie potraktowano nas coprawda b. grzecznie, lecz raczej oficjalnie.

Mistrzyni nasza w każdem prawie zdaniu podkreślała swą polskość i prosiła, żeby Francuzi wkońcu przestali z niej robić Amerykankę.

Godzina odjazdu zaczynała się zbliżać, więc trzeba było pomyśleć o posiłku.

Ku memu wielkiemu ubolewaniu, kroki swe skierowaliśmy do restauracji chińskiej — takie było życzenie panny Stasi. Ja wyszukałem sobie potrawę najbardziej zbliżoną do europejskich, zato Walasiewiczówna kazała sobie podawać dania, od samego widoku których, zatykało mnie w gardle.

Pierwszy krok na „Daleki Wschód" został zrobiony, aklimatyzacja rozpoczęta.

Na dworcu spotkaliśmy się z drużyną japońską, która na widok mistrzyni świata podniosła dziki, długotrwały krzyk. Przywitaniom nie było końca. Wśród odprowadzających, prócz członków ambasady japońskiej, poznaliśmy skoczka Nambu, mistrza olimpijskiego w trójskoku.

Podróż do Marsylji musiała jeszcze odbyć Walasiewiczówna samotnie, gdyż Japonki jechały specjalnie zarezerwowanym wagonem sypialnym. Spotkają się dopiero na statku w Marsylji, by nierozłączyć się już przez długie tygodnie.

— Zobaczy pan, że w przyszłym roku nie damy się Niemkom — takie były ostatnie słowa naszej chluby, już z okna pociągu, unoszącego ją w tak daleką podróż.

J. Gr.

Dwa zwycięstwa

waterpolistów E. K. S. Katowice

Katowice, 1 września.

Na zakończenie młócki ligi waterpolowej wypadł pełny mecz Makabi — EKS, który w swoim czasie nie doszedł do skutku w związku z głośną sprawą zawieszenia niektórych graczy EKS, oraz trzyminutowa dogrywka meczu Makabi — EKS, przerwanego wskutek niesfornego zachowania się publiczności krakowskiej.

Wbrew zarządzeniu PZP, kluby porozumiały się co do tego, by dogrywkę grać po meczu głównym, nie zaś przed nim.

EKS — Makabi 2:1 (1:0). Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach, a mianowicie:

EKS: Gawlik; Karliczek II, Ernest Scholz; Karliczek I; Jankowski, Schwaen, Rother. Makabi: Porański; Soldinger I, Rittermann I; Geitheim; Soldinger II, Rittermann II, Rosenbaum.

Gra początkowo jest bardzo ospała i nieciekawa. Pod koniec pierwszej połowy drużyny jednak „rozkręcają" się i następuje szereg ładnych dribblingów EKS'u, likwidowanych skutecznie przez obronę biało-niebieskich. Wreszcie za faul na polu karnem Rother otrzymuje rzut solowy i z jego podania Schwaen błyskawicznie strzela. Porański zatrzymuje piłkę na linji i nieostrożnie sam wpycha ją do bramki.

Po przerwie tempo wzmaga się. EKS zdobywa znaczną przewagę w sytuacjach i strzałach. Wreszcie Schwaen, mimo że trzymany przez obrońcę, wspaniałym płaskim strzałem uzyskuje drugi punkt. Rother i Karliczek II marnują parę sytuacyj.

Wkońcu Makabi uzyskuje pewną przewagę dzięki świetnym solowym przebojom Rittermanna II, które z reguły kończą się jednak strzałem w aut. Jeden z tych strzałów okazał się jednak celny i wynik 2:1 utrzymał się do końca.

Gra prowadzona była poprawnie, bez incydentów, bez rzutów karnych i usuwania graczy. Sędziował p. Semadeni.

Najlepszym niewątpliwie graczem na boisku był Juljusz Ritterman, który jednak wobec braku godnego siebie partnera w drużynie jest bezsilny. Ogólnie Makabi znacznie ustępuje przeciwnikowi w szybkości.

Siłą EKS'u jest szybkość, zwłaszcza, że dysponuje nią nietylko atak, ale także pomoc i obrońcy — Karliczkowie i Scholz. Drużyna ta jest równa, przyczem wybija się Schwaen jako strzelec i Scholz jako dribbler.

Karliczek I i Porański dalecy są od zeszłorocznej formy.

EKS — Makabi 4:2 (2:2). Do dogrywki EKS stanął zasilony Karliczkiem I. W tym celu najsłabszego gracza zespołu, który grał w Krakowie, Wienera, „zrobiono na chorego" i przedstawiono bardzo wątpliwej wartości świadectwo lekarskie.

W nieobecności Rittermana II, wykluczonego w chwili przerwania meczu w Krakowie, po paru zagraniach Schwaen uzyskuje bramkę.

Makabi gra już bez serca i wiary w zwycięstwo. Po chwili Karliczek I po ładnym dribblingu uzyskuje drugi punkt, poczem zaraz dogrywka kończy się 2:0, co łącznie z poprzednim stanem 2:2 daje wynik 4:2 dla EKS'u.

Sędziował p. Przybyło. Dogrywka odbyła się bez publiczności.

Głosy z Finlandji

o występie Kusocińskiego

O wyprawie Kusocińskiego do Helsinki dostaliśmy cały szereg ciekawych, ale niestety spóźnionych informacyj. Warto jednak przytoczyć głosy zawodników i fachowców. Oto co mówi **Lauri Pihkala,** jeden z najwybitniejszych trenerów i teoretyków lekkiej atletyki fińskiej: „Nasze nadzieje na Turyn powiększyły się. Kusociński zdradził się, że nie jest dziś niedopokonania. Nie jest on już tak bezkonkurencyjny i wszechstronny jak w Los Angeles. W dzisiejszym biegu właściwie zwycięzcą był Virtanen, ale Kusociński na prostej wybiegł w prawo i gdy Virtanen usiłował go minąć, trącił go łokciem w pierś. Wytrąciło to Virtanena z równowagi, a tem samem wytrąciło mu zwycięstwo.

Lauri Lentinen: Gdybym był w takiej formie jak w roku ubiegłym, Kusociński spewnością nie wygrałby dzisiejszego biegu.

Virtanen: Biegłem dziś nie w swoich pantoflach. Pożyczył mi je Zod Mikkeli. Dopiero na boisku skontatowałem, że przywiozłem oba... na prawą nogę. Kusociński nie jest w tak dobrej kondycji jak w okresie olimpijskim. Byłbym dziś zwyciężył, gdyby mnie na finiszu Kusy — spewnością nieumyślnie — nie trącił łokciem w okolicę serca. Z tego też powodu, przegrałem bieg. Moja forma poprawia się i pewien jestem, że w Turynie stanę do walki w pełni sił.

Nie potrzebujemy dodawać, że historyjka o trąceniu łokciem, nie wybiega poza banał zwykłego, mało ryceskiego tłomaczenia porażki. Kusociński o owem „trąceniu" nic nie wie.



SZCZEPANIAK ODPIERA ATAK JUGOSŁOWIAN podczas przegranego meczu w Belgradzie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI